Nr. 205 (6279) Cz. WARSZAWA, WTOREK 9 LIPCA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Dwie mowy

Dnia następnego po sobotniej mowie p. Sławka odbyła się w Racławicach uroczystość przekazania p. premjerowi zagrody, ofiarowanej mu formalnie przez t. zw. grupę ludową B. B. W. R., faktycznie zaś przez **cały** zespół posłów i senatorów tego obozu.

Ten ostatni szczegół jest zresztą obojętny. Charakterystycznie natomiast — ponad wszelki wyraz — brzmiały słowa p. pos. Kielaka, wygłaszane w toku racławickich godzin niedzielnych w imieniu tych posłów „sanacyjnych", którzy chcieliby reprezentować bezpośrednio uczucia i nastroje polskiej wsi. P. pos. Kielak oświadczył:

„Mówiłeś nam, obywatelu pułkowniku, że masa chłopska odgrywać będzie zawsze w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, żeby ta masa chłopska poczuła się gospodarzem Państwa, a jednocześnie była przygotowana do ponoszenia odpowiedzialności za jego losy".

P. pos. Kielak zapewnił następnie p. Sławka:

„W nowej Konstytucji, której jesteś jednym z głównych twórców, jak i w ordynacji wyborczej do Sejmu, *wpływ mas ludowych na losy Państwa jest zabezpieczony*".

O Senacie p. pos. Kielak rozsądnie wolał nie wspominać, zato podziękował p. Sławkowi serdecznie:

„...wieś uczuje się wreszcie zwolniona od zbędnych pośredników partyjnych w jej stosunku do Państwa".

Poczem p. pos. Kielak, idąc śladem „kającego się inteligenta" rosyjskiego, walnął dłonią w szerokie piersi:

„...dużo pozbyliśmy się wad, do jakich nawykliśmy w niewoli i w okresie sejmowładztwa"...

* * *

P. premjer Sławek odpowiadał. Znalazł wiele pięknych określeń dla chłopa polskiego. Życzliwy „starszy brat" dał „młodszemu bratu" szereg wskazań, jak trzeba podnosić się wzwyż:

„Oświata, służba w wojsku własnem — to są te najszersze drogi, któremi przenikają na wieś zdobycze polskiego ducha i polskiej kultury".

Bardzo słusznie p. Sławek delikatnie wytknął „kającemu się" p. Kielakowi **przesadę** w jego chłopskiem samobiczowaniu.

P. Kielak twierdził:

„...nie oddziedziczyliśmy (my — chłopi — przyp. nasz) tradycji rycerskiej po swoich przodkach".

P. Sławek zwrócił mu uwagę:

„Gdzie szukać początku owego procesu podnoszenia się ludzi z dolnych warstw społecznych ku górze? Może trzeba sięgnąć aż do Piastów, może szukać w spisach imiennych piechoty łanowej Batorego?..."

* * *

Później były defilady, obiad i t. d. Odczytano też uchwałę o zwolnieniu p. premjera, jako właściciela zagrody, z obowiązku dostarczania podwód, z obowiązku szarwarku i odbywania straży nocnej. Wszyscy byli wzruszeni...

* * *

Teraz — sprawa główna. Czytelnik uważny obydwu mów odbiera wrażenie, że ci ludzie żyją w świecie myśli, pojęć i odczuwań z przed wielu, wielu lat. To całe podejście do chłopa, jako do „młodszego brata", wymagającego życzliwej pobłażliwości, jest takie jakieś... dziwaczne, niby pastuszkowie i pastuszki z końca XVIII stulecia, igrający po zielonych łąkach z owieczkami, w zestawieniu z... rzeczywistością dziejową.

P. pos. Kielak zdaje się nic nie wiedzieć ani o twardej pracy „Zarania", ani o strajku fornalskim 1905 r., ani nawet o dramatycznym wysiłku Hauke-Bosaka u schyłku powstania styczniowego... Tam właśnie, w tych faktach historycznych, wykuwała się samowiedza polskiej wsi. Stamtąd przyszło „podnoszenie się wgórę". I z podobnej skali przyszłych zdarzeń przyjdzie nowa fala równie konieczna, jak tamta, z listopada 1918 r., **tylko znacznie mocniejsza.**

Te rzeczy znajdują się widocznie poza p. pos. Kielakiem. Czyżby jednak szef Rządu sądził istotnie, że polski chłop uważa swój wpływ na losy Państwa w nowych ordynacjach wyborczych za całkowicie zapewniony?

Może tak uważa... Wszak p. Sławek wierzy po dzień dzisiejszy, że „partyjnicy" dbają z natury rzeczy o własne tylko interesy, a Klub B.B.W.R. niczego nie żądał **dla siebie** od Ojczyzny...

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

W Chinach nie wolno już pisać źle o cesarzu Japonji

Z Szanghaju donoszą, że Rząd nankiński wydał ostre zarządzenia, dotyczące cenzury prasowej w Chinach. Zarządzenia te stoją w niewątpliwym związku z niedawnym artykułem jednego z organów chińskich, zawierającym obraźliwe zwroty pod adresem cesarza Japonji. Jak wiadomo, Rząd japoński interwenjował w tej sprawie u Rządu nankińskiego. Wobec stanowiska zajętego przez Rząd nankiński, należy incydent ten uważać za zlikwidowany. (ATE.).

* * *

Są kraje, w których nie wolno pisać swobodnie i o Hitlerze. Te kraje tak samo nie są Niemcami, jak Chiny nie są Japonją.

Walka z korporacjami akademickiemi w Niemczech

Z Berlina donoszą agencji Press: Wydane przez von Schiraka przywódcę młodzieży hitlerowskiej w Niemczech, zarządzenie, zabraniające członkom narodowo - „socjalistycznych" organizacyj młodzieży należenia do korporacyj studenckich na wszystkich uniwersytetach Rzeszy, wywołało w społeczeństwie niemieckiem silne wrażenie. Dojrzewający od dłuższego czasu konflikt młodzieży akademickiej z hitleryzmem uległ zaostrzeniu.

Bezpośrednim powodem zarządzeń przeciwkorporacyjnych stały się zajścia na uniwersytecie w Heidelbergu, gdzie uniwersytecki sąd dyscyplinarny zawiesił na okres 4 semestrów działalność korporacji „Saxo - Borussia", a jednego z jej przywódców skazał na wydalenie z wszechnicy. Czterej inni studenci, członkowie zawieszonej korporacji, otrzymali karę pisemnej nagany. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, iż korporacja „Saxo - Borussia" naruszyła ciężko obowiązki wobec narodu, państwa i uniwersytetu.

Przedmiotem rozprawy w uniwersyteckim sądzie dyscyplinarnym były następujące przewinienia korporacji „Saxo - Borussia":

Dnia 21 maja r. b., a więc w dniu, w którym kanclerz Hitler wygłaszał znaną mowę o polityce zagranicznej Niemiec, korporacja przyjmowała nowego członka, przyczem pito wino i szampan. W czasie przemówienia Hitlera członkowie korporacji udali się biegiem we frakach i smokingach z lokalu korporacji do jednej z restauracyj heidelberskich. Podczas biegu przez ulice miasta, oraz w restauracji jeden ze studentów trąbił na flaszce od szampana.

W kilka dni później, dnia 26 maja, studenci korporacji „Saxo-Borussia" zajadali w jednej z restauracji szparagi i w ogólnej rozmowie dowcipkowali na temat, jak kanclerz Hitler je szparagi.

Konflikt hitleryzmu z młodzieżą akademicką w Niemczech posiada oczywiście o wiele głębsze przyczyny. Młodzież akademicka przeciwstawia się ideologji i metodom działania hitlerymu. **(Press).**

Przed wojną włosko-abisyńską

Abisynja pozostanie samotna?

Wahania i nastroje Wielkiej Brytanji

Nawiązując do sobotniej rozmowy ambasadora brytyjskiego w Paryżu Clercka z Lavalem, „Daily Herald" podkreśla, że była to trzecia wizyta Clercka u Lavala w ciągu 5 dni. Według dziennika, dyplomata brytyjski znów usiłował przekonać premjera francuskiego o konieczności wspólnego frontu obu mocarstw w Genewie w sprawie Abisynji, ale podobnie jak w poprzednich wypadkach, bez powodzenia.

Francja, zdaniem „Daily Herald" stanowczo odmówiła wspólnej akcji francusko - brytyjskiej w Genewie przeciwko Włochom. Wiadomości innych dzienników o tej wizycie nie są równie negatywne, ale naogół z prasy angielskiej nie wynika, aby stanowisko Francji uległo zmianie na korzyść W. Brytanji. Również odmowa Ameryki pod adresem Abisynji sprawiła w Londynie wielkie wrażenie i w opinji publicznej zaczyna się zarysowywać wyraźna tendencja niemieszania się wogóle do sporu i pozostawienia Abisynji jej losowi. Tego rodzaju stanowisko zajmuje zdecydowanie „Morning Post" i „Daily Mail", a „Times" i „Daily Telegraph", które wciąż jeszcze zasłaniają się koniecznością ratowania Ligi Narodów, nie czynią tego dziś z takiem przekonaniem, jak przedtem i przewidują, że w braku współpracy ze strony francuskiej Anglja będzie miała rozwiązane i wolne ręce. Ważny, co do określenia stanowiska W. Brytanji będzie kontakt Baldwina, Hoare'a i Edena z Avenolem, który wczoraj wieczorem przyjechał do Londynu.

W środę będzie obradował gabinet, a w czwartek odbędzie się w Izbie gmin debata, w toku której spodziewane jest konkretniejsze niż dotychczas określenie polityki brytyjskiej w sprawie sporu włosko - abisyńskiego przez ministra spraw zagranicznych, sir Samuela Hoare. (PAT).

Włoskie transporty wojenne wciąż płyną...

Parowiec „Principessa Maria" wyruszył w niedzielę wieczorem z Neapolu do Wschodniej Afryki, zabierając na swym pokładzie 70 oficerów, 1.100 żołnierzy i materjał wojenny. (PAT).

Beznadziejne trudności?

Z Amsterdamu donoszą, że w obradującej w Scheveningen włosko - abisyńskiej komisji rozjemczej wyłoniły się nowe trudności, które przybrały tak poważny charakter, że, według opinji kół miarodajnych, należy się liczyć z przerwaniem prac komisji. (ATE).

Habsburgowie w Austrji

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia: w niedzielę odbyło się wielkie monarchistyczne zebranie, w którem m. in. wzięli udział arcyksiążę Eugenjusz, minister rolnictwa Reithner oraz przywódca legitymistów bar. Eisner. Ten ostatni oświadczył przedstawicielom prasy, że obecnie zostaną wysłani na dokończenie studjów do Wiednia dwaj bracia Ottona. Zwrot dóbr Habsburgom odbędzie się 1 stycznia 1935 roku. (PAT.).

Kemal Attaturk o niektórych mężach stanu

„Daily Telegraph" opublikował wywiad swego korespondenta z prezydentem republiki tureckiej, Kemalen Attaturk.

Kemal bardzo pesymistycznie zapatruje się na sprawę pokoju w Europie. „Kierujący mężowie stanu Europy — powiedział Kemal — opanowują szerokie masy ludności, przedstawiając im fałszywy obraz rzeczy, oraz nadużywając ich narodowych uczuć i tradycji. Jest najwyższy czas, żeby ludy zdecydowały się na czyny i odpowiedzialność za kierownictwo sprawami państwowemi złożyły w ręce rzeczywiście sumiennych ludzi".

Kogo konkretnie miał na myśli Kemal — trudno dociec z tego wywiadu.

Tragiczne zakończenie wycieczki krajoznawczej

Z Kopenhagi donoszą, że na zachodniem wybrzeżu Jutlandji wydarzyła się katastrofa, która mogła łatwo spowodować śmierć kilkuset osób. Członkowie pewnego stowarzyszenia duńskiego z Aarhut i okolicy wybrali się na wycieczkę krajoznawczą. Członkowie wycieczki w liczbie 350 osób, pochodzących z miejscowości, położonych na wschodnim brzegu zatoki Aarhus, wsiedli na prom, który miał ich przewieźć do portu Thyborön. Przy wjeździe do portu prom dostał się w ostry wir. Sternik promu stracił panowanie nad statkiem, który rzucony został o jeden z łamaczy fal. Wskutek katastrofy, która mogła zakończyć się tragicznie dla wszystkich uczestników wycieczki, 17 osób odniosło ciężkie rany, a ponad 100 osób wyszło z lżejszemi obrażeniami. Zarówno prom, jak i łamacz fal uległy poważnemu uszkodzeniu. (ATE.).

C.K.W.

Jutro, we środę, o g. 10 r. w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20 odbędzie się posiedzenie plenarne C. K. W. P. P. S.

Walczymy dalej o prawo wyborcze, o Wolność, o gospodarkę planową, o Rząd Robotniczo-Włościański, o Socjalizm

Na marginesie wizyty berlińskiej

Na wschód czy na południe?

Szlaki ekspansji hitlerowskiej

Jeśli przerzucić prasę zachodnio - europejską — na każdym kroku natrafimy na szereg znaków zapytania, dotyczących istotnego sensu zbliżenia polsko-niemieckiego.

Czy Niemcy zrezygnowały istotnie z „korytarza“ i z Górnego Śląska?

Czy jest prawdą, że Niemcy pragną zrewidować swą granicę wschodnią, dając wzamian za to Polsce Litwę, Ukrainę i Białoruś?

Czy — w takim razie — Polska mogłaby istotnie „zamienić“ etnograficznie — polskie tereny na obcoplemienne? W dodatku, będące skórą na niedźwiedziu sowieckim?

Prasa sowiecka tłomaczy sobie wypowiedzenia Hitlera jako dowód przygotowywania przezeń ataku na ZSSR. Czy tak jest w istocie?

B. Napier w **„Manchester Guardian“**, zastanawiając się nad temi pytaniami, rozstrzyga je w sposób negatywny.

Wspomina, że prócz ekspansji niemieckiej na Wschód — istnieje jeszcze inna linja — **na Południe:** poprzez Austrję, ku Adrjatykowi — na Bałkany.

Napier przypomina, że urodzeni w prowincjach wschodnich Hindenburg i Ludendorff byli, jak ogół „junkrów“, dominujących w Armji, zwolennikami **ekspansji na Wschód,** a więc przymierza z Rosją przeciw Polsce, poczem dodaje:

„Hitler jest urodzony w Austrji... We Wiedniu, w czasach przedwojennych nienawidzono i obawiano się Rosji, nieprzyjaciółki Habsburgów i Polaków, protektorki Czechów, Jugosławian i Rumunów...“

Usadowienie się hitlerowców we Wiedniu byłoby zwrotnym punktem w dziejach Europy. Wpływ niemiecki rozszerzyłby na cały Bałkan. Czechosłowacja musiałaby albo zniknąć z powierzchni ziemi, albo wejść w sferę wpływów niemieckich. Jugosławja i Rumunja znalazłyby się w nielepszej pozycji, naciskanie przez Węgry i Bułgarję, Włochy musiałyby zatroszczyć się o własne bezpieczeństwo.

Rezultat? Hegemonja Niemiec na kontynencie groźniejsza, niż w r. 1914.

W rezultacie cytowane pismo konkluduje:

Hitler nie ma na celu bić się z Rosją — zwroty antysowieckie są manewrem. „Wyrównanie“ granic z Polską jest tylko marzeniem, ale traktat polsko - niemiecki daje Niemcom swobodę w kierunku południowym.

Zachodzi jednak pytanie, czy autor artykułu nie przywiązał zbyt wiele znaczenia do pochodzenia austrjackiego Hitlera. To, co tłomaczy jako „atawizm“ austrjacki może być tylko sprytnem posunięciem politycznem. Jeśli istotnie wzrost Hitlera zwraca się obecnie na Południe, co zdaje się potwierdzać cały szereg faktów (podróż „poślubna“ Goeringa), to czyż wzrok ten nie może się potem zwrócić i na Wschód? Wiadomo, — że teoretycy narodowego „socjalizmu“ bardzo szeroko rozciągają pojęcie „Wielkich Niemiec“, to przecież i Austrja i Szlezwig Duński i Lotaryngja i Górny Śląsk i Pomorze i nawet kraje bałtyckie. Kazano tym teoretykom przycichnąć, ale kto wie, na jak długo. Faktem jest, że prężność niemieckiej ekspansji jest ogromna. Zmieści się w jej sferze pożądań i „Drang nach Osten“ i rewidykacja kolonij i wiele innych dążeń.

LUDWIK WINTEROK.

Na niemieckie karabiny

Jak donosi „Goniec Warszawski“ z Wileńszczyzny, wzmógł się ostatnio eksport polskiego drzewa brzozowego do Niemiec, **gdzie robią z niego karabiny.** W czerwcu wywieziono do Niemiec z ziem wschodnich 26 tys. ton brzozy.

Pismo dodaje:

„Polska niewinna brzoza, nadająca charakter krajobrazowi naszych kresów wschodnich, nieoczekiwanie współdziała z rozbudową zbrojeń niemieckich“.

Z sali sądowej stolicy

A DWUCH WIĘŹNIÓW SPALIŁO SIĘ.

W głośnym wypadku spalenia się więźniów w areszcie gminnym w Stoczku — Sąd Okręgowy w Siedlcach uniewinnił dozorcę więzienia, Józefa Kaczora.

Jak wiadomo, dozorca zamykał więźniów i z kluczami wędrował do miasta. Czynił tak zwykle. Krytycznego dnia w areszcie wybuchł pożar. Akcja ratunkowa była b. utrudniona, ponieważ właśnie dozorcy nie było. W celi, do której drzwi były obite blachą, skutkiem czego nie można było drzwi otworzyć — dwuch więźniów spaliło się żywcem.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie podzielił wyrok Sądu Okręgowego, oparty na uznaniu więźniów winnymi zaprószenia ognia i dozorcę, Józefa **Kaczora**, również uniewinnił.

TRUJĄCY „OCET“ DLA WOJSKA.

Niewiadomo jaką drogą — a warto byłoby o tem wiedzieć — ale faktem jest, że niejacy Kazimierz Banaszek i Juljan Szołek, członkowie „Strzelca“, uzyskał koncesję na dostawę octu dla wojska.

Najciekawsze jest, że nigdy fabryki octu nie mieli i dopiero po otrzymaniu koncesji założyli sobie potajemną wytwórnię octu... w barakach na Annopolu w Warszawie

Ocet wykonali... z kwasu siarkowego i z kwasu mrówczanego.

Na szczęście tę potajemną wytwórnię odkryto, i „ocet“ oddano do analizy, której wynik wykazał, iż ‚ocet“ Banaszka i Szołka mógłby wytruć żołnierzy, którzyby spożyli potrawy z nim przyrządzone.

20 kilogramów octu dostarczono do pułku radjotechnicznego, a 50 kilogramów do 21 pułku piechoty w Warszawie. Pozatem przygotowano dostawę do 15 pułku piechoty w Dęblinie, oraz do obozów Związku Strzeleckiego.

Banaszek i Szołek odpowiadali wczoraj przed Warszawskim Sądem Okręgowym.

Banaszek legitymował się zaświadczeniem okręgowej składnicy „Strzelca“ na Pomorzu na prawo sprzedaży wszystkim formacjom wojskowym w Polsce swego „wyborowego octu“.

Sąd skazał Banaszka na 8 miesięcy, a Szołka na 6 mies. z zawieszeniem.

ADWOKAT SZYMON REINBERG

Adwokat Szymon Reinberg — po aresztowaniu i osadzeniu w Berezie Kartuskiej adw. Henryka Rossmana, radcy Warszawskiego Oddziału Banku Amerykańskiego w Sztokholmie — zawiadomił dyrekcję Banku, iż adw. Rossmana skazano... na ciężkie roboty za akcję antypaństwową, przyczem zaofiarował dyrekcji Banku swoje usługi na stanowisko radcy.

Sąd Warszawskiej Rady Adwokackiej za ten nieetyczny postępek skazał adw. Reinberga na naganę i 2 tys. zł. grzywny.

Sąd Naczelnej Rady Adwokackiej, do którego od wyroku tego odwołali się tak rzecznik dyscyplinarny, jak obrońca skazanego, podwyższył karę i skazał adw. Reinberga na zawieszenie w wykonywaniu zawodu przez sześć miesięcy.

Łańcuch na obozy Czerwonych Harcerzy

Bezimiennie zł. 5.
T. składa zł. 2.

Generał Górecki contra Filipowicz

charakterystyczny spór na zjeździe podoficerów

W niedzielę rozpoczął się w Warszawie Zjazd podoficerów rezerwy.

W czasie obrad, otwartych w obecności szeregu generałów, a ponadto wicemin. Korsaka, oraz innych przedstawicieli władz cywilnych i licznych przedstawicieli wojskowości, po przemówieniach powitalnych i okolicznościowych, wygłoszonych przez gen. gen. Sławoj Składkowskiego, Góreckiego, Skierskiego i p. Ołpińskiego, doszło do **ostrego sporu** na temat **sytuacji gospodarczej i metod walki z kryzysem.**

Wystąpił mianowicie p. Tytus Filipowicz, rozwijając swe znane poglądy na konieczność **aktywnej walki z kryzysem.**

Wskazawszy na toczący się między narodami „wyścig pracy“ (termin Marsz. Piłsudskiego), na fakt, że — mimo kryzysu — Niemcy, Z.S.S.R., Italja rozbudowały przemysł, system dróg i kanałów, zmniejszyły bezrobocie, p. T. Filipowicz stwierdził:

„...W Polsce nastąpiło wyniszczenie przemysłu, ogromny wzrost bezrobocia, od roku 1927 do 1934 zapas walut i złota zmniejszył się o 60%, budżet wojskowy jest najmniejszy ze wszystkich państw Europy środkowej, ceny produktów rolnych spadły tak, że rolnik nie pokrywa nawet kosztów własnych“.

Przeciwstawił p. Filipowicz następnie „metodę“ **biernego wyczekiwania na przejście kryzysu, jaką zastosowano w Polsce — metodom walki i czynu, zastosowanym gdzieindziej.**

Co do polityki inwestycyjnej, wyraził się, że Polska „wydała na inwestycje sumy śmiesznie małe — nota bene — czerpiąc je nie z kredytów nadzwyczajnych, lecz z budżetu i pożyczek, co musi sytuację finansową i bezrobocie pogarszać, zamiast je polepszać“.

Wreszcie — ustęp bodaj najwięcej mówiący. P. Filipowicz wyraził się na zakończenie, jak następuje:

„Jeżeli mówię o tych ciężkich rzeczach — z całą żołnierską otwartością, to dlatego, że zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył sytuację pełną odpowiedzialności i zmusza wszystkie żywioły czynne Rzeczypospolitej do szukania porozumienia, do współpracy poto, by znaleźć środki wyjścia z dzisiejszego trudnego położenia gospodarczego“.

Ten odmienny od „oficjalnego optymizmu“ pogląd na rzeczywistość gospodarczą Polski, jak również apel do „żywiołów czynnych“, **wywołały z miejsca reakcję p. gen. Góreckiego,** który oświadczył, że przemawia obecnie już nie jako generał, lecz jako prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, aby nie pozostawić zebranych pod wrażeniem pesymistycznego i niezgodnego z rzeczywistością — jak się wyraził — poglądu p. Filipowicza.

Opowiadał więc o poglądach finansistów zagranicznych na polską politykę finansową, które są dla Polski korzystne, twierdził, że Polska może „krajać tylko z tego, co ma“ i nie chce tworzyć nadzwyczajnych kredytów wewnętrznych.

Zapowiedział również, iż polityka finansowa Niemiec, którą p. Filipowicz wychwalał, **skończy się krachem.**

Nie chodzi w tej chwili o „meritum“ sprawy. „Plan“ p. Filipowicza zawiera wiele słusznych koncepcyj. **P. P. S. i klasowe Związki Zawodowe walczą już oddawna o postulaty aktywnej walki z kryzysem.**

W każdym razie ostre starcie dwuch odłamów „sanacji“ na podstawowe tematy gospodarcze, zasługuje na zainteresowanie się, tem bardziej, że pojedynek stoczony został na plenum Zjazdu.

Zmiany i zwolnienia w wojsku

Ostatni „Dziennik Personalny“ Ministerjum Spraw Wojskowych (Nr. 10) przynosi cały szereg zmian w wojsku, w szczególności — **długie listy oficerów wyższych i niższych rang, różnych rodzajów broni i działów słpżby wojskowej przeniesionych w stan spoczynku.**

Wśród przeniesionych w stan spoczynku z dniem 31 sierpnia znajduje się płk. dr. med. Marcin Wojczyński.

Szefem departamentu uzupełnień M. S. Wojsk. mianowany został pułk. Florjan Smykal. Dowódcą XIII bryg. kawalerji — płk. Zygmunt Podhorski, na którego miejsce komendantem centrum wyszkolenia kawalerji został płk. Smoleński Marjan.

Bzdurstwa „Wieczoru Warszawskiego“

„Wieczór Warszawski“ w swym poniedziałkowym numerze (z dn. 8 b. m.) w artykuliku p. t. „Stronnictwa robotnicze nie biorą udziału w wyborach, ale co zrobią ich siostrzane zawodówki“ wypisał całą masę bajeczek, nietylko wprost z palca wyssanych, ale w dadatku tak niedorzecznych, że zdradzają, iż autor, czy autorzy, najmniejszego wyobrażenia nie mają o sprawach, w których zabierają głos.

Nie myślimy też z temi historjami polemizować, a tylko dla ich oświetlenia wskażemy na parę przykładów.

Tak np pp. redaktorzy „Wieczoru“ „sanacyjne“ związki kompletnie pomieszali ze związkami klasowemi i twierdzą, że klasowe „zawodówki“ zajmują w sprawie wyborów stanowisko „niejasne“, tak, iż „wcale jeszcze nie jest pewnem, czy głośno (!) zsolidaryzują się ze swą siostrzaną partją“ (!).

Tembardziej, że — jak fantazjuje dalej „Wieczór“, na „zawodówki“ wywierany jest „nacisk“, by brały udział w wyborach, który to nacisk „może zaważyć na szali“.

Tę swoją „informację“ opiera „Wieczór“ na takiej znowu bajce, o której w całej Polsce nikomu nie wiadomo, że w roku ub. „wszystkie związki pod obuchem (!!) groźby „zgleichszaltowania“ ogłosiły swoją apolityczność i niezależność od stronnictw (!)“ i że „zrobiły to **nawet związki klasowe (?!), tak mocno zrośnięte z PPS“.**

Ten stek bajek, skomponowanych przez redakcję „Wieczoru“, kończy się wzmianką, że „uwaga sfer politycznych (?!) skupia się przedewszystkiem (?!) na ZZK“, którego prezes, tow. Kuryłowicz, „podobno otrzymał już propozycję, kandydowania w Warszawie“.

Przytoczyliśmy najbardziej istotną treść bujnej fantazji „Wieczoru Warszawskiego“. Nieprawdziwość i niedorzeczność wszystkich powyższych historyjek zwalnia nas, jak powiedzieliśmy, od dalszych uwag.

Nad Bałtykiem

W swoim czasie Rząd Rzeszy niemieckiej zakomunikował, iż jako równouprawniony, utrzymywać będzie we wszystkich stolicach attaches wojskowych.

Od dłuższego czasu attaches wojskowi Niemiec urzędują już we wszystkich stolicach większych państw. Obecnie, jak dowiaduje się agencja PRESS, rząd Rzeszy niemieckiej deleguje attache wojskowego na państwa bałtyckie: Finlandję, Łotwę i Estonję. Będzie nim major Resing, który urzędować będzie w Helsingforsie. (PRESS).

Przed żniwami na wsi

Za kilka dni, najpóźniej z końcem bieżącego tygodnia, rozpoczną się pierwsze żniwa na wsi. Na gruntach piasczystych żyto kończy już proces dojrzewania, który na ziemiach mocniejszych przeciągnie się jeszcze o kilka dni. W pierwszych dniach drugiej połowy lipca zbiory rozpoczną się na dobre w wielu dzielnicach państwa.

Urodzaj tegoroczny, zwłaszcza zbóż ozimych, zapowiada się bardzo dobrze. Zarówno żyto, jak i pszenica zapowiadają się dorodnie pod względem kłosów i słomy. W sferach rolniczych liczą się ze zniżką cen żyta po żniwach. (Press).

Pod rządami „sanacji“

Ludzie są coraz ubożsi

Jeżeli do osób zamożnych zaliczyć osoby z dochodem ponad 200 zł. miesięcznie, przekonać się można według danych min. skarbu, obliczonych podsług statystyki podatku dochodowego, że w Polsce od 1929 r. liczba osób „zamożnych“ maleje z roku na rok. Dochód wyższy, niż 2.600 zł. rocznie, miało w 1929 r. 334.000 osób, w 1930 r. ilość ta zmniejszyła się o 25.000, t. j. do cyfry 309.000, w 1931 r. spadła do 294.000. Za następne lata statystyki nie ogłoszono, przypuszczać jednak należy, że ilość osób „zamożnych“ zmniejszała się w dalszym ciągu.

Pozatem podatek dochodowy od dochodu rocznego poniżej 2.600 zł. płaciło w 1929 r. 319.000 osób, w 1930 r. 299.000, w 1931 r. 295.000 osób. Wśród podatników najwięcej było takich, których dochody pochodziły z budynków (w 1930 r. 310.000 osób), z handlu (259.000), z rolnictwa (187.000) lub z rzemiosła (96.000 osób).

Do t. zw. „górnych 10.000“, t. j. do osób, zarabiających rocznie więcej, niż 20.000 zł., zalicza się w Polsce zaledwie kilkanaście tysięcy osób. Dochód od 20.000 do 40.000 rocznie wykazało w 1929 oraz w 1930 r., po 13.000 osób, w 1931 r. liczba ta spadła do 11.000 osób.

Do warstwy najzamożniejszej z dochodem powyżej 40.000 zł. zaliczało się w 1929 r. 7.000 osób, w 1930 r. 6.000 osób, w 1931 r. 5.000 osób, a zatem także i ta cyfra, w miarę postępującego kryzysu zmniejsza się corocznie.

P. Lerroux chce też zmienić konstytucję

Wyroki śmierci na rewolucjonistów nie zostaną wykonane

W Walencji na zebraniu przemawiał Lerroux.

Nawoływał on wszystkich republikanów do pojednania, przycze wyraził przekonanie, **że wyroki skazujące na karę śmierci uczestników powstania październikowego nie będą wykonane.**

***

Projekt reformy konstytucji w Hiszpanji zostanie przekazany komisji z 21 członków, którą wybiorą Kortezy. Komisja ta przedstawi sprawozdanie podczas sesji jesiennej. Projekt reformy **wywołał zadowolenie w kołach prawicowych.** Skrajna prawica, monarchiści, uważają, iż częściowa rewizja ustaw konstytucyjnych jest bezcelowa i domagają się całkowitej zmiany. Republikanie lewicowi oczywiście ustosunkowują się krytycznie do reakcyjnego projektu.

Powódź w Szwajcarji

Powodzie w okolicy jeziora Czterech Kantonów i rzeki Reuss zwiększają się. W Lucernie poziom wody w jeziorze wzniósł się powyżej nadbrzeżnych bulwarów. Pomosty częściowo są zalane. Południowa część jeziora w okolicy Fuellem wyjątkowo silnie ucierpiała. Samochody spowodu zalania Dorfstrasse muszą omijać tę miejscowość. Jeden z hoteli w pobliżu jeziora zalany jest aż po zabudowania gospodarskie. W Brunnen przy słynnej Axenstrasse szerokie płaszczyzny delty rzeki Mueta aż do zachodniej części kąpieliska zamienione zostały na bagna, a wody jeziora doszły aż do samej drogi.

Rzeka Reuss w miejscu, gdzie wpada do jeziora Czterech Kantonów, jak też w miejscu swego wypływu, uczyniła niezliczone szkody. Wody małej rzeczki Emme w miejscu połączenia z Reuss, poniżej Lucerny, przy Emmebruecke, rozlały się na wielkich przestrzeniach. Przy Perlen wody rozlały się w wielkie jeziora.

3 i pół milj. bezrobotnych

znajdzie zatrudnienie w Ameryce

Amerykański departament skarbu zapowiedział emisję obligacyj na sumę 500 miljonów dolarów. Obligacje te ukazały się na rynku 15 lipca. Termin ich upłynąłby 15 grudnia 1939 r., oprocentowanie ma wynosić $1\frac{3}{8}$ procent. Pożyczka ta stanowi pierwszą transzę 4 miljardów, przeznaczonych na pomoc dla bezrobotnych, zgodnie z decyzją kongresu z dnia 5 kwietnia. W kołach, zbliżonych do Rządu, wyrażają nadzieję, że wpływy z pożyczki zapewnią zatrudnienie 3 miljonom 500 tysiącom bezrobotnych. (PAT).

Sztab armji kwantuńskiej

Sztab armji kwantunskiej otrzymał od Rządu Mongolji Zewnętrznej nową notę w sprawie jednego japończyka i dwóch rosjan, którzy wkroczyli na terytorjum Mongolji i zostali aresztowani 27-go czerwca. Sztab armji kwantuńskiej odrzuca kategorycznei wysuwane z tego tytułu pretensje w nocie Rządu Mongolji Zewnętrznej. (PAT).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

40-godzinny tydzień pracy

Po IX Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy

Po raz czwarty sprawa skrócenia czasu pracy do 40 godzin na tydzień znalazła się na porządku dziennym Międzynarodowej Konferencji Pracy. Po raz pierwszy wystąpiła z tą sprawą grupa robotnicza na Komisji Bezrobocia Międzynarodowego Biura Pracy w r. 1931, jednak bez powodzenia. Inicjatywę tę podjął w następnym roku na posiedzeniu Rady Administracyjnej Rząd włoski; Rząd polski powitał ją wtedy gorąco, a następnie, jak wiemy, przedłużył w Polsce 46-godzinny tydzień pracy do 48 godzin. W styczniu 1933 r. zwołana została specjalna konferencja, poświęcona wyłącznie sprawie czasu pracy, i w wyniku jej obrad sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy weszła w trybie dwuch dyskusyj na porządek dzienny XVII i XVIII sesyj Międzynarodowej Konferencji Pracy. Na tej ostatniej, w r. ub., na skutek powstrzymania się od głosowania grupy przedsiębiorców i spowodowanego przez to braku quorum nie doszło do uchwalenia konwencji, przyjęto natomiast, ratując sprawę, rezolucję, wzywającą Międzynarodowe Biuro Pracy do zebrania materjałów dodatkowych, Radę Administracyjną zaś do wpisania sprawy ponownie na porządek dzienny tegorocznej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w celu przyjęcia jednej lub paru konwencyj.

W roku bieżącym, jak i w latach poprzednich, grupa przedsiębiorców zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko i uchyliła się od wzięcia udziału w pracach, powołanej specjalnie komisji. Dyskusja generalna trwała kilka dni, i próby Konferencji oraz jej przewodniczącego skłonienia przedsiębiorców do zmiany stanowiska spełzły na niczem. **W rezultacie Konferencja większością 57 głosów przeciw 49 przyjęła rezolucję, zgłoszoną przez grupę robotniczą, wypowiadając się za przyjęciem konwencyj generalnej, opartej na zasadzie 40-godzinnego tygodnia pracy i utrzymania poziomu życia robotników z tem, że w ramach tej konwencji zawierane będą konwencje szczegółowe dla poszczególnych gałęzi przemysłu.**

Przyjęcie tej uchwały było do pewnego stopnia niespodzianką dla całej Konferencji i dla Międzynarodowego Biura Pracy, o czem świadczy choćby nieznaczna większość (8 głosów), z jaką uchwałę powzięto. Wynikły trudności, jaki dalszy bieg nadać tej sprawie. Przedsiębiorcy do komisji wejść nie chcieli, pozostawała możliwość załatwiania sprawy na plenum, co znów technicznie jest niesłychanie trudne. Wytworzyła się sytuacja, z której przez pewien czas trudno było znaleźć wyjście. Dowcipni puścili w ruch powiedzonko, które w krótkim czasie obiegło całą Konferencję, że grupa robotnicza, odniósłszy na plenum zwycięstwo, znalazła się w sytuacji człowieka, który na loterji fantowej wygrał słonia i ma kłopot, co co z nim zrobić. Rychło jednak pomieszczenie dla słonia się znalazło, bowiem Międzynarodowe Biuro Pracy, przedłożyło Konferencji przedprojekt konwencji o czasie pracy, który wraz z innemi materjałami Konferencja uchwaliła 79 głosami urzeciw 26 przekazać do opracowania komisji. Komisja zatem przystąpiła niezwłocznie do pracy **bez udziału przedstawicieli grupy przedsiębiorców,** jakkolwiek dwuch z pośród nich — delegat przedsiębiorców Stanów Zjednoczonych i delegat Włoch — weszli do komisji indywidualnie, nie reprezentując jednak grupy przedsiębiorców, lecz organizacje przedsiębiorców swych krajów.

Zadaniem komisji było przygotować projekt konwencji generalnej oraz projekty konwencyj szczegółowych dla pięciu gałęzi przemysłu, mianowicie: dla kopalni węgla, dla hut stali i żelaza, dla hut szkła butelkowego, dla przemysłu budowlanego i dla robót publicznych, prowadzonych względnie subsydjowanych przez rządy. W tym celu komisja podzieliła się na szereg podkomisji z których każda zajęła się jedną z tych konwencyj. Przedtem jednak cała komisja bez większych trudności przygotowała projekt konwencji generalnej, który to projekt został przyjęty na plenum konferencji w głosowaniu imiennem 81 głosami przeciw 33, a następnie również w głosowaniu imiennem Konferencja uchwaliła większością 75 głosów przeciw 27 zasadę **utrzymania przy skróconym do 40 godzin tygodniu pracy poziomu płac.**

Wedle brzmienia konwencji, każde państwo, będące członkiem Międzynarodowej Organizacji Pracy, wypowiada się za zasadą 40-godzinnego tygodnia pracy, zastosowanego w sposób, który nie pociągnąłby za sobą obniżenia poziomu warunków utrzymania robotników, zobowiązuje się wydać zarządzenia, które pozwolą osiągnąć ten cel, wreszcie zobowiązuje się zastosować powyższą zasadę do pracowników różnych gałęzi przemysłu zgodnie z postanowieniami szczegółowemi, jakie znajdą się w konwencjach specjalnych, ratyfikowanych przez te państwa. Konwencja ta wiążącą jest tylko dla tych państw, członków Międzynarodowej Organizacji Pracy, które ją ratyfikowały i to dopiero w dwanaście miesięcy od daty ratyfikacji.

Tak więc konwencja generalna w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy jest **konwencją ramową,** stwarza pewne podstawy dla stopniowego wprowadzenia w życie 40-godzinnego tygodnia pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu w drodze konwencyj szczegółowych.

Z pięciu konwencyj szczegółowych, których opracowaniem zajęły się podkomisje, uchwalona została tylko konwencja dla hut szkła butelkowego. Natomiast sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy dla pozostałych czterech przemysłów przeniesiona została na przyszłoroczną sesję Międzynarodową Konferencji Pracy.

Oprócz tych czterech gałęzi przemysłu, znajdą się na przyszłorocznej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy także przemysły tekstylny, chemiczny i graficzny.

Zasadniczo rezultaty tegorocznej Międzynarodowej Konferencji Pracy, jeżeli chodzi o walkę o skrócenie czasu pracy, wielkie nie są, ale został zrobiony już ten pierwszy krok, który przez szereg lat był taki trudny do zrobienia. Czy w następnych latach praca w sprawie skrócenia czasu pracy szybko się będzie na terenie Międzynarodowej Organizacji Pracy posuwać naprzód, zależy w dużej mierze od tego, czy organizacje robotnicze, każda na swoim terenie zawodowym i w swoim kraju dostatecznie silnie przeć będą do zdobycia 40-godzinnego tygodnia pracy.

WŁ. SZCZUCKI.

Niema róży bez kolców...

W jednym z wielkich dzienników holenderskich ukazała się w tych dniach obszerna korespondencja z Niemiec, w której m. in. autor podkreślił wzmożenie się opozycji anty-hitlerowskiej, pomimo niesłychanych represyj i teroru policyjnego.

Korespondent dziennika haskiego przytacza np. taki fakt: W Nadrenji wykończano niedawno nową autostradę; uroczystego jej otwarcia miał dokonać p. Hitler. Rano przed uroczystością okazało się naraz, że gładka powierzchnia autostrady pokryta jest czerwonemi napisami:

„ADOLFIE, MY JESZCZE ŻYJEMY!“
„DZIEŃ ZAPŁATY NADEJDZIE!“
i t. p.

Sprawców tej nieoczekiwanej dekoracji nie udało się wykryć, a ponieważ zapóźno było już odkładać uroczystości, p. Hitler musiał przeczytać buntownicze napisy, których nie można było w żaden sposób zmyć ani usunąć. Jak twierdzą naoczni świadkowie, p. Führer był tą niespodzianką wyraźnie przygnębiony; nerwowo miął czapkę w ręku, marszczył brwi i ledwie odpowiadał na zadawane mu pytania.

Rzecz ciekawa, że na filmie, dokonanym podczas tej uroczystości, widać dokładnie nerwowy niepokój p. Hitlera. Widzowie, którzy przywykli do uroczystych póz i min „wodza“, zrozumieli odrazu, że musiało zajść coś niezwykłego. Po niejakim czasie, cenzura zabroniła wogóle wyświetlania tego interesującego skądinąd filmu.

***

Ale wierni — choć nie bezinteresowni — wyznawcy niemieckiego „wodza narodu“ mają znacznie większe zmartwienie. Jak donosi dobrze poinformowana prasa francuska, p. Hitler cierpi od dłuższego czasu na poważną chorobę gardła, która wywołuje wśród otoczenia „wodza“ żywe zaniepokojenie. Już podczas ostatniego przemówienia w Reichstagu można było zauważyć, do jakiego stopnia p. Führer jest zachrypnięty. Początkowo sądzono, że jest to tylko skutek wzruszenia i podniecenia, które zostały, istotnie, w drugiej części przemówienia — opanowane. Sprawa okazała się jednak znacznie poważniejszej natury. Od tego czasu wystąpienia oratorskie p. Hitlera stały się coraz rzadsze, a nadworni medycy zalecili mu przeprowadzenie kuracji specjalnej w jednem z uzdrowisk niemieckich.

W tem oświetleniu „chrypka“ p. Hitlera, która w swoim czasie spowodowała opóźnienie wizyty min. Simona w Berlinie, przestaje być przysłowiową chorobą dyplomatyczną, a staje się całkiem realną rzeczywistością. *Bd.*

Jak bolszewicy finansują „pięciolatki“?

Jednostka ludzka a gospodarka społeczna w Z. S. S. R.

Sowieccy ekonomiści obliczają koszt pierwszej „pięciolatki“ (r. 1928—1932) na 80 miljardów 300 miljonów rubli, inwestowanych w gospodarstwie społecznem, do czego dochodzi 24 miljardy wydatków na cele społeczne i kulturalne. Jeśli dołączymy do tego wydatki administracyjne państwa, wydatki wojskowe i t. p. — otrzymamy całość **120 miljardów 100 miljonów rubli.**

Według sowieckich obliczeń wydatki związane z **drugą „pięciolatką“** mają być niemal **trzykrotnie wyższe** od wydatków na pierwszą, gdyż wynosić mają **355 miljardów rubli.**

Bolszewiccy ekonomiści objaśniają, że Państwo Sowieckie w porównaniu z państwami kapitalistycznemi czyni poważne oszczędności w swej gospodarce, przyczem podnosi się następujące dwie sprawy: **nacjonalizację kredytu i nacjonalizację ziemi.**

KREDYT W ZSSR.

Naskutek upaństwowienia banków i kredytu, pieniądz, inwestowany drogą kredytu długoterminowego lub zużytkowany na nieamortyzujące się konstrukcje nie jest obciążony **wielkim kosztem procentu bankowego.** Procent od sum inwestowanych, przechodzących przez system sowiecki kredytu, jest niewielki i pokrywa jedynie **koszty manipulacji bankowej.**

NACJONALIZACJA ZIEMI.

Państwo kraju kapitalistycznego w swej działalności inwestycyjnej, w budowie dróg, mostów, zakładów państwowych i t. p., a także jakieś stowarzyszenie akcyjne przeprowadzające podobne roboty jest niesłychanie obciążone kosztami odszkodowań za wywłaszczenie właścicieli tych terenów. Prof. Bowly, badając angielski dochód społeczny przed wojną wyliczył, że dochody właścicieli ziemskich wynoszą 200 milj. f. szt. Skapitalizowanie tej sumy, dla obliczenia wartości ziemi, daje zawrotną cyfrę. To obciążenie — argumentują sowieccy statystycy — w gospodarce ZSSR. nie istnieje i to jest źródłem poważnych oszczędności.

PODATKI I INNE DOCHODY.

Na 120 miljardów rubli, związanych z pierwszym okresem pięcioletnim 72 miljardy pochodziły **z budżetu Państwa,** reszta były to wpłaty ludności w formie **pożyczek,** dalej — wpłaty spółdzielni, ubezpieczeń, związków zawodowych, posiadających plany konstrukcyjne na własnym terenie.

Na wspomniane 72 miljardy sumy budżetowej „odcinek socjalistyczny“ (uspołeczniony) gospodarki reprezentuje 60 miljardów rubli. W tej sumie **z podatków** wpłynęło 36 miljardów 300 miljonów, **z dochodów przedsiębiorstw państwowych** — 5 miljardów 400 miljonów, **z dochodów komunikacji, transportu, poczty, telegr. i telef.** — 16 miljardów 300 miljonów, z dochodów **handlu państwowego** — 2 miljardy.

Podatek od dochodu jest w ten sposób obliczony, że warstwy nierobotnicze płacą mniej niż robotnicy. Robotnik do 1.200 rubli rocznego zarobku nie płaci podatku, do 20.000 rubli — 3,3%, t. zw. „zawody wolne“ od 1.200 do 20.000 rb. dochodu — 20%. Kupcy i t. p. płacą aż 80% swego dochodu.

CZŁOWIEK W GOSPODARCE SOWIECKIEJ.

Tak wygląda sprawa finansowania „pięciolatek“ według źródeł sowieckich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że socjalizacja kredytu i przemysłu daje Państwu Sowieckiemu środki, o których nie może marzyć państwo kapitalistyczne. Przedewszystkiem jednak w ZSSR. **zamiast prywatnej „kapitalizacji“ istnieje nagromadzenie społeczne** (społeczna akumulacja).

Inna rzecz, że kierownictwo gospodarcze, a więc i **rozdział dochodu społecznego jest do dziś dnia zbiurokratyzowany.** Słynna mowa Stalina, jego „stawka na człowieka“ jest pod tym względem charakterystyczna.

Istotna gospodarka socjalistyczna jest zdrową syntezą interesów jednostki i zbiorowości. Jednostka nie może być wchłonięta w aparacie gospodarczym, zdławiona, pozbawiona prawa współdecyzji, wglądu w obchodzące ją sprawy i prawa kontroli.

POŻYCZKI.

W pierwszym okresie „pięciolecia“ wewnętrzne pożyczki oraz wykorzystanie depozytów oszczędnościowych przyniosły 14 miljardów rubli. W styczniu rb. około 45 miljonów mieszkańców Z. S. S. R. miało obligacje pożyczkowe Państwa. Zachodzi pytanie, czy pożyczki te były istotnie dobrowolne? Czy presja na robotników i pracowników nie zmuszała ich do uszczuplania swego niezbyt przecież wysokiego poziomu życiowego?

Dalszy rozwój stosunków w Z. S. S. R. zależy od tego, w jakim stopniu uda się gospodarce sowieckiej przekroczyć etap, w którym **dla rozbudowy aparatu przemysłowego trzeba było narazić ludność pracującą na ogromne ofiary.** Słowem — czynnik „człowiek“ musi w gospodarce uspołecznionej odzyskać swą rolę właściwą.

(W.).

Przegląd prasy

FUNDUSZE EMERYTALNE.

„Ilustr. Kurjer Codzienny“ uderza na alarm zpowodu sprawy, o której w sferach pracowników umysłowych dlatego tylko jest cicho, że ludzie szepcą sobie o tem na ucho.

Chodzi o to, że zebrane w dawniejszych zakładach ubezpieczeń wzajemnych urzędników prywatnych oraz w późniejszym Z. U. P. U. miljonowe fundusze, które miały swe przeznaczenie na wypłatę renty starczej niezdolnym do pracy pracownikom umysłowym, po wprowadzeniu w życie sławetnej ustawy scaleniowej zostały wypożyczone na wypłatę za pomóg bezrobotnym, który to wydatek „I. K. C.“ nazywa „workiem bez dna“.

Dziennik krakowski pisze:

„Sprawa ta przedstawia się groźnie. Fundusze emerytalne służyć mają na zabezpieczenie emerytur. Lata biegną, ludzie starzeją się i coraz więcej ubezpieczonych poczyna nabywać prawa emerytalne. Niedługo nadejdzie okres gdy świadczenia emerytalne zaczną gwałtownie rosnąć i gdy suma wpływów nie będzie już o tyle większą od sumy wydatków, jak to było przed paru laty, lub jak jest choćby dzisiaj. Cóż wtedy się stanie? Ubezpieczenie emerytalne okaże się fikcją, a zakłady ubezpieczeń staną wobec sytuacji, która w życiu gospodarczem nazywa się bankructwem.

Dlatego też nie można tolerować dłużej gospodarki pieniężnej zakładów ubezpieczeń społecznych, a społeczeństwo chce przedewszystkiem wiedzieć, jak wyglądają pożyczki udzielane przez fundusz emerytalny funduszowi bezrobocia. Społeczeństwo ma prawo dowiedzieć się też, na jakiej podstawie prawnej odbywają się te transakcje i jakie jest zabezpieczenie pożyczonych sum?

Tajemnica urzędowa nie może osłaniać nieprzeniknionym mrokiem kas, w których spoczywają olbrzymie sumy, wpłacane przez miljonowe rzesze. Trzeba mroki te rozjaśnić prawdą, choćby jej wymowa miała być — ponurą“.

Dzisiejsze żale „I. K. C.“ tyle pomogą, co umarłemu kadzidło. Trzeba było wówczas w 1933 roku nie dopuścić do uchwalania tej szkodliwej ustawy, przeciw której ZPPS. w Sejmie z całą energją wystąpił. Wówczas „obrońca pracowników“ poseł Marjan Malinowski wszedł na trybunę i, zwracając się do ław socjalistycznych, powiedział: „Czy to wam się podoba, czy nie, a ustawa będzie uchwalona“. A panowie posłowie z BB., redaktorzy „I. K. C.“ pp. Marjan Dąbrowski i Rubel głosowali za nią.

Dzisiejsze żale — to musztarda po obiedzie.

NACJONALIZN I EGOIZM PARTYJNY.

Konserwatywny „Czas“ poświęca gorące wspomnienie zmarłemu przed paroma dniami prof. Michałowi Bobrzyńskiemu. Na czele numeru, który ukazał się z czarną obwódką, znajdujemy artykuł zatytułowany „Z niego jesteśmy“, a pod tym artykułem następującą cytatę z pism zmarłego uczonego:

„Konstytucja w art. 2 głosiła, że władza zwierzchnia Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Z dalszych postanowień przyznających prawa i obowiązki polityczne wszystkim obywatelom państwa bez różnicy narodowości i religji wynikało, że Konstytucja słowa „naród“ użyła tu nie w pojęciu ciaśniejszem, etnograficznem, lecz w pojęciu szerszem, politycznem. Liczyła się z tem (oby przyszłość przyznała jej w tem rację!), że Państwo Polskie we wszystkich swoich obywatelach bez różnicy języka i wyznania zbudzi ducha patrjotycznego i silną wolę tworzenia i obrony wspólnego im Państwa, a to poczucie i wola, nie zaś język i religja są istotnemi cechami politycznego narodu. Teorja narodowo - demokratyczna, przeszkadzająca tej akcji Państwa, redukująca naród polski do ciasnego etnograficznego pojęcia, sprzeciwiała się najżywotniejszemu interesowi narodowemu“.

A czemże lepsi są dzisiaj konserwatyści, redukujący naród polski do 500.000 wyborców do Senatu lub do 80 osób wybierających Prezydenta? Tam działał ciasny nacjonalizm, a tu ciasny egoizm partyjny.

X. Y. Z.

Grafomanja urzędowa

W dziennikach łódzkich przeczytaliśmy parę dni temu komunikat urzędowy o wizytacji p. wojewody w jednym z okolicznych powiatów. Komunikat zakończono w sposób następujący:

„Liczny i żywy udział ludności najmniejszych wiosek, biorących udział w powitaniach p. wojewody, świadczy dobitnie, jaką wagę przywiązuje ta ludność do pokazania reprezentantowi Rządu Rzeczypospolitej Polskiej wszystkiego swego dorobku, osiągniętego w ostatnim okresie współpracowania w pełnem zaufania i zrozumieniu z władzami administracyjnemi“.

Nikt nie wątpi, że „udział ludności w powitaniach wojewody“ był niezmiernie „liczny i żywy“, a przedewszystkiem — „dobrowolny“. O to postarał się już p. starosta i podległe mu organa „samorządowe“... Imponująco też musiał wyglądać „dorobek“, osiągnięty przez ludność pow. łęczyckiego „w okresie współpracowania z władzami administracyjnemi“...

Podobno p. wojewoda z zainteresowaniem oglądał krzesiwo i hubkę, smolne łuczywo, próbki soli bydlęcej, worki z sieczką do konserwowania... dzieci zimą, oraz inne przedmioty powszechnego użytku opływającej w dostatki ludności wiejskiej. Wszystko to można zrozumieć, — tylko poco o tem pisać w tak niesmaczny i nieudolny sposób?...

Mógł jakiś tam kancelista w pocie czoła wykoncypować bzdury, ale było rzeczą kogoś bardziej inteligentnego w urzędzie wojewódzkim rzucić to wypracowanie do kosza. Po przeczytaniu w druku, czyni ono takież prawie wrażenie, jak owe zarządzenia spowodu... imienin p. kuratora, wydane przez pewnego „sprężystego“ inspektora szkolnego podległemu nauczycielstwu i młodzieży... Służalstwo jest zawsze czemś obrzydliwem. **z.**

Zastrzelenie więźnia polaka pod Kownem

Z Wilna donoszą agencji PRESS:

W ubiegłą sobotę na torfowiskach pow Kownem, gdzie pracuje 150 więźniów, skazanych na ciężkie roboty, zastrzelony został więzień Polak, nazwiskiem Bujwid.

Urzędowy komunikat głosi, że Bujwid rzekomo usiłował zbiec. Dodać należy, że Bujwid był skazany za szpiegostwo na rzecz Polski na 15 lat więzienia i 12 lat z tej kary już odbył. (PRESS).

Marjan Czuchnowski w więzieniu

Donosiliśmy przed pewnym czasem o uwięzieniu znanego literata, Marjana Czuchnowskiego. Pozostaje on nadal w więzieniu w Jaślc, w szpitalu więziennym. Śledztwo toczy się powoli. O co chodzi! — wciąż niewiadomo.

Tajemnicze wypadki pod Pekinem

Rząd japoński traci panowanie nad armją

Z Pekinu donoszą, że w ciągu soboty rozdawano ludności pekińskiej ulotki, zapowiadające napad bandytów (tak nazywają komunikaty japońskie powstańców) na Pekin. Napad ten ma rzekomo nastąpić w ciągu najbliższych dni.

Japońskie władze wojskowe w Pekinie oświadczają, że wydane zostały wszystkie zarządzenia dla obrony miasta.

W wyniku przeprowadzonego wywiadu ustalono, że powstańcy w sile 2.000 znajdują się w pobliżu Czang-Ping-Hsien w odległości 40 klm. na północ od Pekinu.

W północnych dzielnicach miasta, oraz w granicżącej z miastem strefie zdemilitaryzowanej zgromadzono znaczne ilości wojsk

***

Agencja TASS donosi, że „Journal de Moscou" w artykule wstępnym z okazji noty Jurenjewa, złożonej w Tokio podkreśla, iż koła wojskowe japońskie **dysponują w Japonji własnym niezależnym od Rządu aparatem**, a poza granicami kraju **działają na własną** rękę, stwarzając fakty dokonane, budzące niepokój w stosunkach międzynarodowych. Zdaniem „Journal de Moscou:: **Rząd japoński coraz bardziej traci panowanie nad kołami wojskowemi, a osobliwie nad armją kwantuńską.**

„Journal de Moscou" zwraca uwagę na ostatni incydent na granicy Mongolji i Mandżurji. Gazeta wypowiada opinję, że japończycy widzą zachętę do swoich działań w oddzielnej umowie morskiej W. Brytanji z Niemcami. (PAT.).

Wielki wiec socjalistów w Gdańsku

W sobotę w Gdańsku odbył się wiec, zorganizowany przez stronnictwo socjalistyczne, w którym wzięło udział około 3.000 osób. Przemawiali tow. tow. poseł Bril, oraz pos. Moritz, którzy atakowali ostro politykę hitlerowców w Gdańsku. Poseł Brill przedstawił zebranym program gospodarczy stronnictwa, poczem wiec rozwiązano.

Przebieg wiecu był zupełnie spokojny. (PAT).

Na granicy Mongolji i Mandżurji

dochodzi coraz częściej do krwawych zajść z wojskami japońskiemi

Tymczasowy premjer republiki ludowej Mongolji Czajbolean złożył wobec przedstawicieli prasy w Ułan - Batorze deklarację w której twierdzi, że już w styczniu 1935 roku **oddziały japońsko-mandżurskie wtargnęły na terytorjum Mongolji i zajęły odcinek terytorjum z klasztorem Chałkinsum.** Oddziały te zabiły dowódcę i żołnierza armji mongolskiej. Aby uniknąć krwawej walki, Rząd mongolski polecił władzom wojskowym na pograniczu, by nie uciekały się do użycia broni i weszły w układy z władzami mandżurskiemi o pokojowem załatwieniu zatargu. Rokowania istotnie się rozpoczęły, ale ostatnio zaszły wydarzenia, które wskazują, że strona mandżurska poparta przez armję japońską w Mandżurji, **nie dąży do załatwienia zatargu o Chałkinsum,** a przeciwnie usiłuje stosunki z republiką Mongolji zadrażnić i dokonać nowej inwazji na jej terytorjum.

Dnia 23 czerwca **dwaj jeźdźcy dali ognia do dowódcy straży w Sumburze,** w odległości 70 km. od terenu rybackiego „Mongołryba" w pobliżu rzeki Chałkingoł. Oficer ten dokonywał inspekcji granicy w towarzystwie 2 żołnierzy. Jeźdźcy ci zostali zatrzymani przez wywiadowców. Stwierdzono, że jeden z nich jest topografem wojskowym japońskim, a drugi Rosjaninem. Obaj są w służbie wojskowej japońskiej. W stałem dążeniu do utrzymania pokojowych stosunków z sąsiadami i sądząc, że wszystkie drobne zatargi graniczne mogą być uregulowane pokojowo, nie nadawaliśmy — mówił premjer Mongolji — znaczenia incydentowi i poleciliśmy władzom granicznym, aby zwolniły aresztowanych.

Jednak choć to może wydać się dziwne, posterunek graniczny mandżurski **odmówił dnia 26 czerwca przyjęcia zwolnionych z aresztu** i dopiero naskutek naszych nalegań przyjął ich dnia 28 czerwca.

Dnia 26 czerwca w rejonie Bułun — Dirsa z terytorjum Mandżurji **dano ognia dwukrotnie do naszej straży granicznej.** Zgodnie z instrukcjami nasza straż nie odpowiedziała na tę prowokację niczem.

Podczas gdy dnia 26 czerwca straż mandżurska odmówiła przyjęcia zwolnionych przez nas dwuch aresztowanych, to 27 czerwca min. spraw zagr. Mandżurji Kanki zwrócił się do przewodniczącego naszej delegacji Sambu i zażądał uwolnienia zwolnionych(!) przeproszenia Rządu Mandżurji i ukarania winowajców aresztowania. W razie nieuwzględnienia tych żądań Rząd Mandżurji zażądać ma — głosi nota— wycofania wojsk mongolskich, znajdujących się na zachód od Tamsyk — Sum, aż do tej miejscowości.

Jednocześnie szef misji wojskowej japońskiej w Mandżurji Sakuraj przybył do przewodniczącego Sambu i w **imieniu armji kwantuńskiej potwierdził te żądania, dodając, że armja z Kwantungu żąda prawa wysłania swego przedstawiciela do Mongolji i przeprowadzenia linji telegrafu i telefonu dla połączenia Mongolji z Kwantungiem.** Żądanie to jest tem dziwniejsze, że wysuwa je **nie Rząd japoński i nie Rząd mandżurski, lecz armja kwantunska, z którą Mongolja nie utrzymuje żadnych stosunków.** Wysunięto umyślnie żądania nie do przyjęcia w stosunkach pomiędzy niepodległemi państwami.

Zatarg ten dotychczas nie został załatwiony.

Depesze z całego świata

MOWA LERROUX.

W zebraniu, na którem przemawiał prezes rady ministrów Hiszpanji, Lerroux, przywódca stronnictwa radykalnego, wzięło udział około 50,000 osób. Zgromadzenie odbyło się w tem samem miejscu, gdzie ubiegłej niedzieli przemawiał przywódca partji prawicowej, Gil Robles.

W przemówieniu swem Lerroux nawoływał wszystkich republikanów do pojednania, przyczem wyraził przekonanie, że wyroki skazujące na karę śmierci uczestników powstania październikowego nie będą wykonane. (PAT.).

***

W Walencji wywróciło się auto ciężarowe, które wiozło członków stronnictwa radykalnego na zebranie polityczne, na którem wygłosił przemówienie Lerroux; 38 osób odniosło rany. Kilka spośród nich w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. (PAT.).

HITLER I PARTJA.

W ciągu niedzieli odbyły się w różnych większych centralach miejskich na obszarze „Trzeciej" Rzeszy apele formacyj hitlerowskich, mających charakter rewij propagandowych ruchu hitlerowskiego.

W Hamburgu namiestnik Kaufmann zwrócił się przeciwko pewnym elementom, które uznają wprawdzie autorytet kanclerza Hitlera, ale odmawiają uznania partji narodowo - „socjalistycznej". Kanclerz i ruch narodowo - „socjalistyczny" są nierozdzielnie ze sobą związani i jedno nie może istnieć bez drugiego. Nie uchodzi też t. zw. neutralność wobec ruchu narodowo-„socjalistycznego". Namiestnik ostro krytykował wystąpienie biskupa z Munster, oraz zachowanie się korporacji Saxo - Borussia w Heidelbergu. Według mówcy ruch nigdy nie wyrzeknie się roszczenia do realizacji zasady o „państwie totalnem".

Na konferencji przywódców oddziałów „szturmowych" okręgu brandenburskiego w Berlinie wyższy dowódca grupy, von Jagow, przypomniał nową rolę szturmówek, jako szkoły partyjnej.

W Bochum manifestowali członkowie szturmówek, oraz kierownicy organizacyj politycznych południowej Westfalji. (PAT.).

POŻAR.

W dokach wschodniej dzielnicy Londynu wybuchł pożar, który przybrał groźne rozmiary. W akcji ratowniczej brały udział dwie straże pożarne. Dwuch strażaków poniosło śmierć, a trzeci jest ranny. Straty wyrządzone przez pożar oceniane są na 20,000 funt szterl.

(ATE.).

ZDERZENIE STATKÓW.

W niedalekiej odległości od Lorient (Francja) nastąpiło zderzenie pomiędzy dwoma parowcami. Jeden z nich, parowiec irlandzki „Merwyn", został poważnie uszkodzony. Załoga opuściła statek, który powoli pogrążył się w falach morza. Na miejsce wypadku przybyło kilka statków, które biorą udział w akcji ratunkowej. (PAT.).

Likwidacja szajki bandytów

W ostatnich czasach na terenie pow. kowelskiego i hrubieszowskiego zaczęły powtarzać się coraz liczniejsze krwawe napady rabunkowe. W r. ub. zrabowano 180 zł. inwalidzie wojennemu, wymordowano rodzinę Diksztajnów we wsi Czersku (3 osoby), pewnemu kupcowi trzody zrabowano 3.300 zł.

W toku poszukiwań schwytano herszta bandy, Adama Andruszczuka, złodzieja, zwolnionego z więzienia w Białymstoku na 3-miesięczny urlop. Poprzednio schwytano drugiego herszta, Jaroszewicza. Pozostali członkowie bandy, w liczbie 18, pomagali hersztom. Banda jest zlikwidowana.

Odwrotne oskarżenia Japonji

Z Tokjo donoszą: Agencja „Kokutsu" podaje, że ostatnio mnożą się wypadki agresywnych wystąpiej Mongołów na pograniczu Mongolji Zewnętrznej państwa mandżurskiego. Korzystając z nieustalenia linji granicznej regularne oddziały mongolskie niejednokrotnie wkraczały na terytorjum mandżurskie, co miało miejsce w rejonie jeziora Cholchin-Sume. Naczelnik wydziału politycznego Rządu mandżurskiego Kanki, przewodniczący delegacji mandżurskiej, prowadzący pertraktacje z Mongołami nie zdołał uzyskać żadnej definitywnej odpowiedzi. Ostatnio wydarzył się wypadek zatrzymania i uprowadzenia przez Mongołów oficera japońskiego z korpusu typografów i jego pomocnika Rosjanina, którzy zajęci byli przy wytyczaniu granicy. Delegat armji kwantuńskiej, pułk. Sakurai, złożył na ręce prezesa delegacji mongolskiej Sambu energiczny protest, uprzedzając, że w razie nieuzyskania zadawalającej odpowiedzi, armja kwantuńska podejmie kroki celem zapobieżenia raz na zawsze incydentom umyślnie wywołanym przez mongołów. (ATE.).

Bunt w armji mandżurskiej

Z Hsing - King donoszą: Dziennik „Mandżu-Ti-Go-Bau" oświadcza, że w 22 pułku kawalerji mandżurskiej wybuchła rewolta. Żołnierze plutonu karabinów maszynowych, którzy służyli dawniej w armji chińskiej, zabili oficera japońskiego, wzniecili bunt, do którego przyłączyła się reszta pułku. Zbuntowany pułk wyruszył w pole, lecz po dłuższej walce został rozbrojony przez oddziały wierne Rządowi. Po obu stronach są liczni ranni.

(ATE)

Wiadomości Sportowe

Nowy rodzaj sportu w Sowietach

Lotnictwo w Sowietach cieszy się jak wiadomo, wielką popularnością. W ostatnich latach Osoawiachim przy pomocy swoich licznych instruktorów przeprowadził szeroką propagandę na rzecz lotnictwa wśród młodzieży. W wyniku tej propagandy rozwinął się masowo nowy rodzaj sportu, mianowicie skoki z samolotów przy pomocy spadochronów. Celem wyćwiczenia młodzieży urządzono prawie we wszystkich miastach specjalne wieże, z których dokonywane są skoki przy pomocy spadochronu celem trenowania się do skoków z samolotu.

Propaganda w tym kierunku, przeprowadzona przed dwoma laty, nie dawała narazie pożądanych wyników. Jak twierdzi sekretarz generalny komunistycznego związku młodzieży (Komsomoł), Kosarew na łamach pism sowieckich, aby zachęcić młodzież do niebezpiecznego sportu, władze wyznaczyły przed dwoma laty premje pieniężne. Każdy obywatel sowiecki, który zgadzał się na dokonanie niebezpiecznego skoku, z samolotu, otrzymywał 25 rb... Znaleźli się amatorzy, którzy zaczęli uprawiać sport zawodowo, uzyskując w ten sposób poważne sumy.

Dopiero po dwóch latach skoki przy pomocy spadochronów stały się najbardziej popularną formą wyczynów sportowych młodzieży sowieckiej. Wskutek tego skasowano też premje pieniężne.

W roku 1934 w ćwiczeniach skoków przy pomocy spadochronów ze specjalnie wybudowanych wież w całym Z. S. S. R. uczestniczyło OKOŁO PÓŁ MILJONA MŁODZIEŻY. W tymże roku około 10.000 MŁODYCH LUDZI DOKONAŁO SKOKU Z SAMOLOTÓW. Są to dane ilustrujące rozpowszechnienie tego rodzaju sportu wśród młodzieży, nie licząc armji czerwonej, gdzie ćwiczenia tego rodzaju mają cele specyficznie wojskowe.

W ostatnim czasie wydarzyło się jednak kilka wypadków śmiertelnych. W Taszkiencie niejaki Bałaszow skoczył z wieży, nie przywiązawszy do siebie spadochronu, lecz trzymając go w rękach. W pewnej chwili Bałaszow nie mógł utrzymać spadochronu i runął na ziemię, zabijając się.

W Magnitogorsku instruktor skoków Zorin postanowił pobić rekord skoku bez otwierania spadochrony. Skoczył on z samolotu z wysokości 2900 metrów i leciał nie otwierając spadochronu. Dopiero na wysokości 30 m. Zorin targnął za kółko spadochronu, lecz było już zapóźno i spadochron nie zdążył otworzyć się. Zorin zabił się na miejscu.

Na lotnisku w Orszy komsomołka Smolakowa nieprawidłowo przymocowała spadochron i zeskakując pierwszy raz z samolotu nie potrafiła zorjentować się i odnaleźć kółka, za które trzeba było targnąć. Smolakowa również zabiła się na miejscu.

Rekordomanja skoków przy pomocy spadochronu jest obecnie prawdziwą plagą tego niebezpiecznego sportu w Sowietach. Chęć pobicia rekordów naraża młodzież sowiecką na niebezpieczeństwo i często kończy się tragicznie.

Lekkoatletyka

DWUDNIOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI. W Białymstoku odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski panów. Pierwszego dnia uzyskano naogół średnie wyniki. Jedynie w skoku o tyczce Morończyk pobił rekord Polski o 1 centymetr, uzyskując wynik 391.

Tenis

FINAŁY TURNIEJU WIMBLEDONU. Na kortach Wimbledonu rozegrany został finał gry pojedyńczej panów. Do tego finału doszli Perry i Cramm. Zwyciężył Perry bez wielkiego wysiłku 6:2, 6:4, 6:4.

Mistrzostwo pań zdobyła po raz 7-my Helena Wills - Moody, bijąc w finale Helenę Jacobs 6:3, 3:6, 7:5.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyli Australijczycy Crawford i Quist.

W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyły Angielki Stammers i James.

W grze mieszanej do finału doszli Perry — Round, i Hopmanowie (Australja).

Jędrzejowska wraz z Quistem pokonali w grze mieszanej znakomitą parę australijską Mac Grath — Hartigan w trzech setach 2:6, 6:3, 6:1.

W półfinale para Jędrzejowska-Quist przegrała z parą angielską Perry — Round 6:1, 6:3. Niemniej samo dojście do półfinału jest dużym sukcesem Jędrzejowskiej.

Nasza rubryka

MŁODY CZŁOWIEK lat 20 poszukuje pracy w charakterze woźnego, gońca, lub robotnika. Poprzednio pracował jako cynkownik wytwórni lin stalowych. Oferty do Administracji dla „Cynkownika".

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHIŃSKIE"

Hsu Mei Ling 1)

(Z upoważnienia autorki przełożyła Bolesława Kopelówna).

Hsu Mei - Ling była staromodną dziewczyną, mającą wady i zalety staromodnej dziewczyny. Wychowano ją staromodnie; nauczono czytać, malować, haftować na jedwabiu, zajmować się gospodarstwem— i kaligrafować piękne litery.

Teraz ma lat trzydzieści i jest matką czworga dzieci. Wygląda jeszcze młodo, ponętnie; ma tę delikatną jasną cerę, właściwą Chinkom, nie będącym robotnicami fabrycznemi, ani wieśniaczkami. Dawniej jej błyszczące czarne włosy ściągnięte były z prześlicznego czoła i zwinięte w miękki warkocz na karku, a w warkoczu nosiła często pęk słodko pachnących kwiatów. Jej jedwabna chińska szata, zapięta pod szyją, bez jakiejkolwiek ozdoby, bez jakiegokolwiek załamania w linji — spływała do kostek, pełna czystego piękna, pozwalając domyślać się istnienia smukłego ciała. A stopy miała zawsze obute w miękkie pantofle bez obcasów.

Jest pełna wdzięku, póki nie zaczyna chodzić. Wtedy wygląda sztywno i niezgrabnie; jeśli patrzy się dokładniej, dostrzega się pod jej pończochami szerokie bandaże. Nogi ma zdeformowane w kostce i wciąż jeszcze częściowo owiązane. Gdy była małą dziewczynką w głębi Chin, — stopy jej były mocno ściśnięte i skrępowane. Ale potem nadszedł ruch przeciwko krępowaniu nóg, oraz rewolucja — i wszystkie kobiety poniżej trzydziestu lat nawoływano do oswobodzenia swoich stóp. Stowarzyszenia kobiece w południowych i środkowych Chinach posyłały od domu do domu emisarjuszki, aby agitowały przeciwko ściskaniu nóg i długim włosom; były wypadki, że konserwatywne, przesądne kobiety sprzeciwiały się temu; wówczas te nowoczesne niewiasty brały prawo w swoje ręce i siłą obcinały tamtym włosy, oraz oswobodzały im stopy.

Hsu - Mei - Ling zdjęła bandaże z nóg, doznając przytem tortur tak wielkich, jak wówczas, gdy były one związane; takich samych tortur, jakie spowodowały powstanie starego przysłowia: **„Mała stopa i ocean łez".** Ale nogi te, chociaż nieskrępowane, zawsze już pozostały kalekie, — to też teraz Hsu-Mei-Ling musi owiązywać je częściowo.

Hsu - Mei - Ling jest o pięć lat starsza od swego męża. Mąż jej skończył amerykańską szkołę misyjną, a potem Kolegjum misyjne. Jest jednym z tych czcicieli nowoczesności, którzy mieszają nowoczesność z amerykanizmem. Zna amerykańskie pieśni, historję i literaturę — i umie pisać po angielsku lepiej, niż po chińsku. Mówi po angielsku przez nos. Jego jedynem marzeniem jest pojechać do fabryki Forda w Ameryce a potem wrócić do Chin z przedstawicielstwem automobilów Forda. Ale ponieważ nie ma na to pieniędzy, jest urzędnikiem banku w Szanghaju. Pod wpływem jakiegoś szaleńczego odruchu, sprowadził Mei - Ling i dzieci również do Szanghaju z głębi Chin — i zaczął starać się o to, aby były one tak współczesne, jak on sam.

Stare chińskie domki z kolorowemi dachówkami, z prześlicznemi filigranowemi okienkami i rzeźbionemi chińskiemi meblami o dziwnych rysunkach — uznał on za symbole rzeczy, które należy zniszczyć. Jest nowoczesnym człowiekiem. Wynajął więc małe, nowoczesne mieszkanie, w którem okna są kwadratowe, a ściany bardzo puste i białe; gdzie błyszczące elektryczne światła stają się jeszcze bardziej jaskrawe przez białe emaljowane ample — takie, jakich ludzie Zachodu używają w pokojach kąpielowych.

Mieszkanie to umeblował taniemi tapicerskiemi meblami i drobiazgami, jakie często znaleść można w domach misyjnych. Zamiast starych chińskich zwojów z filozoficznemi napisami, albo długich malowideł, przedstawiających delikatne sosny, kwiaty brzoskwiniowe, czy bambusy— zakupił nowoczesne, krzykliwie kolorowe ryciny: oświetlone księżycem, niemieckie lub szwajcarskie widoczki. Obrazki te oprawił w szerokie, złocone ramy i powiesił na ścianach swego domu. Ale obrazem, który ceni najbardziej, jest olbrzymia fotografja dworca Grand Central w Nowym Jorku. Do tego dodał ostatni swój nabytek: gramofon z wieloma płytami amerykańskich „jazzów". Jedna z jego córeczek, mająca zaledwie osiem lat, umie doskonale tańczyć charlestona. Niezwykłą łaskawością z jego strony było—a w tem okazał się rzeczywiście szlachetnym — że nie zmuszał Mei - Ling, aby zwyczajem kobiet misjonarek w Chinach nosiła cudzoziemski kapelusz z roku 1890, wywinięty w tyle, jak tułów kaczki.

Mei - Ling porusza się po tem obcem, brzydkiem mieszkaniu, jak duch po jakiemś dawno zapomnianem chińskiem pobojowisku. Jest staromodna; kocha stare rzeczy Chin. Z całej jej istoty promieniuje rezerwa, godność i opanowanie staroświeckiej dziewczyny. Ale jest także ciemna, przesądna i podejrzliwa — i rozumie tylko jeden rodzaj stosunku między mężczyzną a kobietą. Otoczenie Szaghaju spadło na nią, jak nieszczęście.

(Dok. nast.)

Echa strasznego pożaru kopalni

Jak już donosiliśmy, pożar objął całą kopalnię Reden, tak, że akcji ratunkowej zaniechano zupełnie, a szyby zakneblowano.

Na dole kopalni pozostało 16 koni, których nie udało się wydostać na powierzchnię. Początkowo konie ze stajni wyprowadzono na bezpieczną pochylnię, ale obecnie, wobec rozszerzenia się ognia, pozostawiono je na pastwę szalejącego żywiołu. Nieszczęśliwe zwierzęta postradają życie wskutek uduszenia gazami, lub też spłoną, o ile ogień dotrze do miejsca, w którem są umieszczone.

Proces zakneblowania szybów (zamknięcie szybów na powierzchni) może spowodować dłuższą przerwę w ruchu. Możliwe jest również, że po odkryciu szybu ogień wybuchnie znowu, dlatego liczyć się należy z tem, że kopalnia może być nieczynna około 6 — 8 miesięcy. Nie wyłącza to jednak możliwości, że ogień bez dostępu powietrza wygaśnie szybko i już po upływie około 2 miesięcy będzie można przystąpić do naprawy szkód wyrządzonych przez pożar, a następnie do normalnej pracy.

Obecnie poza ludźmi, zatrudnionymi przy akcji ratunkowej, pozostali robotnicy kop. „Reden“ w liczbie zgórą 500 osób, pozostaną bez pracy. Wśród robotników kop. „Reden“ pożar wywołał duże przygnębienie. Już obecnie straty spowodowane przez pożar są olbrzymie, a dopiero po zupełnem wygaszeniu ognia będzie można stwierdzić jakie spustoszenia poczynił pożar.

Skutki redukcyj

Obłęd i samobójstwa wśród zredukowanych urzędników ubezpieczalni łódzkiej

„I. K. C.‘ donosi z Łodzi:

Masowe redukcje pracowników, zatrudnionych w Ubezpieczalni łódzkiej, obejmujące aż 222 osoby, wywowały wśród zredukowanych głęboką depresję, która słabsze jednostki doprowadza do samobójstwa lub do gwałtownego załamania się psychicznego.

I tak, zginęła samobójczą śmiercią Jadwiga Dzierżanowska, zredukowana przełożona pielęgniarek.

Następnie na wiadomość o zredukowaniu, zmarł na skutek ataku sercowego 50-letni Mateusz Rawicz, wieloletni archiwarjusz Ubezpieczalni.

Inny znowu pracownik Ubezpieczalni, Jan Watenberg, gdy starania jego o pozostawienie go na posadzie pozostały bez skutku, popadł w stan silnej depresji i dostał ataku furji, wskutek czego musiano go, po nałożeniu mu kaftana bezpieczeństwa, przewieźć do Kochanówka, do zakładu dla umysłowo chorych.

Pomieszaniu zmysłów uległa również jedna ze zredukowanych pielęgniarek.

Takie są doraźne skutki drakońskiej redukcji, przeprowadzonej w Ubezpieczalni łódzkiej“.

***

Do tej notatki „sanacyjnego“ „I. K. C.“ nie potrzebujemy nic dodawać...

Strajk drukarzy w Krakowie

(Kor. wł.).

W krakowskim „Nowym Dzienniku“ strajk trwa nadal. Strajkujący, na wezwanie policji, opuścili zakład; zarząd drukarni poszukuje łamistrajków, szczególnie składaczy maszynowych. Przestrzegamy przed przyjęciem tam pracy!

Strajk robotników budowlanych Łomży

(Kor. wł.)

Od dnia 1 lipca b. r. trwa strajk robotników budowlanych w Łomży i okolicy. Robotnicy wysunęli szereg żądań, jak: a) podwyżkę obecnych płac o 50%, b) przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy, c) przyjmowanie i wydalanie robotników za pośrednictwem Związku itp.

Należy nadmienić, że pomimo panującego wśród miejscowych robotników budowlanych, bezrobocia, na budowlach u całego szeregu majstrów, a mianowicie: u K. Kozłowskiego i Majewskiego, prowadzących roboty budowlane u biskupa Łukomskiego, robotnicy pracowali po 14 — 16 godzin dziennie na dniówkę, bez wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Strajsk jest solidarny i stuprocentowy.

W dniu 5 b. m. — widocznie wskutek nieporozumienia — zostało zatrzymanych przez policję i osadzonych w areszcie 8-miu strajkujących murarzy.

Akcja strajkowa przedłuża się z powodu braku na miejscu Inspektoratu Pracy, którego interwencja doprowadziłaby do wcześniejszego zlikwidowania zatargu.

Akcją kieruje Centr. Związek Rob. Przem. Bud., Drzewnego, Ceram. i Pokr. Zaw. w Polsce, Oddział w Łomży.

Kronika lwowska

PUNURA RUBRYKA.

Cyfra samobójstw w ubiegłym tygodniu osiągnęła „rekordową“ cyfrą. W jednym tylko tygodniu było w 3000 tysiącznem mieście 18 samobójstw. Sucha kronika policyjna podawała tylko nazwiska i środki, mające służyć do pozbawienia się życia.

Podany przy tem zawód ofiar pozwala domyśleć się tła tych smutnych wypadków. Bezrobocie, choroba nieuleczalna, brak środków do życia, porzucenie oto przyczyny, które wpychały samobójcom truciznę, albo broń do ręki.

P.A.S.T. CHCE SIĘ TŁUMACZYĆ I USPRAWIEDLIWIĆ.

Niesłychany wyzysk uprawiany przez akcyjną Spółkę telefoniczną na abonentach, zapowiedź przejścia do systemu automatów i podrożenia taryfy wywołały w mieście objawy ostrych protestów. Dużo ludzi wypowiedziało już abonamenty inni zapowiadają, że uczynią to samo w najbliższych miesiącach.

W celu uspokojenia wzburzonej opinji, dyrekcja spółki umieszcza w prasie lwowskiej wielkie, dobrze płatne ogłoszenia, w których usiłuje swoje żdzierstwo tłumaczyć... sypaniem piasku w oczy. W tem ogłoszeniu podają, że spółka mająca 45 miljonów złotych kapitału zakładowego dała w roku bieżącym zysk... 5 miljonów. O tem, że automatyzacja telefonów spowoduje wyrzucenie na bruk 120 telefonistek mówi się także i chce się uspokoić naiwnych obiecanką, że zredukowani dostaną odszkodowanie. O obniżeniu taryfy niema ani słowa.

Co grają w teatrach lwowskich

TEATR WIELKI: nieczynny.

TEATR ROZMAITOŚCI: wtorek, środa, czwartek 8 godz. wiecz. „Awantura w raju“ (premjera).

Krociowa defraudacja

w zarządzie „sanacyjnego“ Związku Pracown. Kół Drogowych R. P. w Łomży

(Kor. wł.).

Przy pomocy władz administracyjnych na terenie Łomżyńskim powstał, Związek Pracowników Kół Drogowych, który mając poparcie Zarządów Drogowych i Wydziałów Powiatowych rozszerzył swą działalność na teren całej Polski z siedzibą Zarządu Głównego w Łomży.

Prezesem Sekr. Centr. Związku był urzędnik Wydziału Powiatowego w Łomży Malinowski, który, odbierając na PKO. nadsyłane przez Oddziały Związku składki, przepuszczał je na hulankach w Warszawie i Łomży.

Ostatnio zdefraudowawszy kilka tysięcy złotych, starał się przedostać zagranicę, ale przy przejściu jej został aresztowany i osadzony w więzieniu.

STAN POGODY w/g PIM

Dziś pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

Nadużycia w „sanacyjnym“ Magistracie w Zamościu

(Kor. własna).

W dniu 5 b. m. późnym wieczorem aresztowany został Władysław Kujbieda, sekwestrator magistracki, oraz prezes „sanacyjnych“ związków podoficerów rezerwy i inwalidów.

Zdefraudowana suma ustalona została narazie na 1200 złotych, ale dochodzenie trwa w dalszym ciągu i prawdopodobnie okaże się, że suma jest większa.

W dniu 4 b. m. na posiedzeniu Rady Miejskiej radny Szternfinkel (z Bundu) interpelował burmistrza miasta w sprawie drugiego sekwestratora, Matuszewskiego, który jest podobno na przymusowym urlopie; od chwili rozpoczęcia przez niego urlopu w dziale jego prowadzona jest rewizja.

Rewizję tę prowadzi inspektor samorządu powiatowego.

Aczkolwiek do dnia dzisiejszego nie zostały ujawnione konkretne sprawy, to jednak według dotychczasowych wiadomości, p. Matuszewski, jako sekwestrator magistracki, pobierał pewne kwoty, na które wpłacającym nie wystawiał kwitów.

Prawie wszyscy sekwestratorzy magistraccy w Zamociu są protegowani przez różne związki „sanacyjne“ — i są to, oczywiście, gorliwi „sanatorzy“.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ STUDENTA.

Student Politechniki Gdańskiej, Jan Radziejewski, wyruszył wraz z kolegą swym, również studentem Politechniki, Dymitrem Karpiukiem, wczesnym rankiem jachtem zakupionym w Toruniu do Gdańska. Widocznie nie mając dostatecznych znajomości żeglarskich, oraz wskutek silnej wichury, żeglarze nie opanowali jachtu, który w pewnej chwili wywrócił się i zatonął. Jedynie Karpiuk zdołał się wyratować, natomiast Jan Radziejewski zatonął.

LUDZIE - POTWORY.

We wsi Raczyce pod Ostrowiem niejacy Światołowie więzili swą obłąkaną córkę, Weronikę, w klatce o rozmiarach 1,65 m. długości i 1,10 m. długości.

Zbudowanie takiej klatki dla dorosłego człowieka (dla królików buduje się większe) świadczy już o niesłychanie zbrodniczych instynktach wyrafinowanej w okrucieństwie rodziny.

Nieludzka rodzina winna być surowo ukarana za swe okrucieństwo.

TRAGEDJA MIŁOSNA.

W Przemyślu na ulicy Królowej Kingi (na Zasaniu) znaleziono znaleziono zwłoki niejakiej Olgi Ilkow, lat 18, ekspedjentki w sklepie masarskim.

Denatka była zastrzelona. Sprawcą morderstwa jest niejaki Mędrak, kelner, z którym się poprzednio przyjaźniła, a z którym się potem rozeszła naskutek nieuleczalnej jego choroby.

ZNÓW STRZELA SIĘ DO LUDZI.

Na terenie Kościerzyn - Skórzewo na 2 km. za Kościerzyną, został zastrzelony Augustyn Petry, robotnik, lat 28. Zastrzelił go Sulmanowski, hamulcowy pociągu towarowego, gdy chciał dostać się na pociąg rzekomo w celu kradzieży węgla.

Gdyby jednak nawet tak było, to czy godzi się do biedaków, których głód popycha do kradzieży, strzelać, jak do wron?

PŁONĄ FABRYKI.

W Państwowej Fabryce Tytoniowej w Starogardzie wybuchł pożar w t. zw. młynie tabacznym i objął prawie równocześnie składnicę tytoniu. Dopiero po wielogodzinnej akcji ratunkowej udało się straży pożar zlokalizować. Pastwą ognia padły trzy górne piętra fabryki wraz ze składnicą tytoniu. Maszyny, znajdujące się na parterze, ocalały. Straty wyrządzone przez pożar są bardzo poważne.

W Bydgoszczy w tartaku Raatza wybuchł pożar, który objął kotłownię i halę maszyn. Straty — kilkadziesiąt tysięcy złotych.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWUCH CHŁOPCÓW.

W Zagłębiu Dąbrowskiem wydarzyły się dwa tragiczne wypadki, których ofiarą padło dwuch paroletnich chłopców.

W Gołonogu trzyletni Zdzisław Krzywański wyszedł bawić się na tor kolejowy i poniósł straszną śmierć pod kołami pociągu.

W Sosnowcu pięcioletni Icek Gitman, bawiąc się na balkonie, został przygnieciony na śmierć przez szafę, obaloną wichrem.

PIORUN UDERZYŁ W GRUPĘ DZIEWCZĄT.

Obok Pilzna zdarzył się niecodzienny wypadek. W czasie burzy piorun uderzył w grupę, złożonę z 6-ciu dziewcząt i w cudowny sposób tylko jedna została porażona w łopatkę, pozostałe zaś, prócz przestrachu, nie odniosły szwanku.

W czasie ostatniej burzy, która przeszła nad powiatem ropczyckim, zabita została przez piorun 22-letnia Stefanja Potwora, żona rolnika z Zagórzyc.

Tego samego dnia piorun zabił konia Jakóba Polaka na pastwisku w Wolicy.

SAMOWOLA.

W Poznaniu, w domu Nr. 37 przy ul. Focha, gospodarz domu, korzystając z tego, że lokator jego, p. Gnacy, zamknął po godz. 7-ej sklep fryzjerski, najął kilku ludzi, którzy, po zerwaniu zamków, poczęli wynosić na ulicę urządzenie fryzjerskie.

Świadkami tego faktu byli sąsiedzi, którzy zawiadomili fryzjera, ten zaś skolei udał się po pomoc policyjną.

Ostatecznie całe zajście zlikwidowała policja, nakazując właścicielowi domu wprowadzić usunięte meble do poprzedniego lokalu.

HULBERT FOOTNER — Niebezpieczny ładunek 4

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Ponieważ w mieszkaniu był tylko jeden sypialny pokój, musiałam spać w nim razem z M-me Storey. Grace, jej pokojówka, przygotowała mi posłanie na kanapie. Grace i kucharka śpią na najwyższem piętrze, razem ze służącemi pani Lysaght. Ale mieszkanie pani Lysaght było w tym okresie zamknięte.

Położyłyśmy się właśnie do łóżek i gawędziłyśmy o tem i owem. Było już bardzo późno. Okna były otwarte, ulicę spowijała cisza. Tylko odległy gwar przypominał nam, że znajdujemy się w wielkiem mieście. Byłyśmy tak zajęte własnemi sprawami, że zapomniałyśmy zupełnie o Horacym Laghecie.

Pamiętam, że gdzieś zegar wybił drugą i Mme Storey powiedziała: „Musimy nareszcie już spać!“

Naraz usłyszałyśmy, że jakiś twardy przedmiot upadł na podłogę w kuchni pod nami. Wyskoczyłyśmy obydwie z łóżek i instynktownie podbiegłyśmy do okna. Zdążyłyśmy zobaczyć jakiegoś zgarbionego mężczyznę, uciekającego w kierunku Trzeciej Alei. Biegł niezgrabnie zygzakowato.

Byłabym krzyknęła, żeby go zatrzymać, ale Mme Storey zatkała mi usta ręką. „Zapóźno już, żeby go złapać“, powiedziała.

W tej chwili pod nami nastąpił wybuch, niezbyt zresztą głośny. W chwilę zaś później usłyszałyśmy najstraszliwszy ze wszystkich nocnych dźwięków — syk i trzask ognia. Stałam na środku sypialni napół osłupiała. Mme Storey potrząsnęła mną.

„Włóż szlafrok i pantofle i chodź za mną“.

Odzyskałam przytomność. „Czy mam zatelefonować?“

„Nie!“ odpowiedziała tonem, który mnie zdziwił. W kącie klatki schodowej stała miedziana gaśnica. Mme Storey schwyciła ją i pobiegła na dół. Na półpiętrze stała druga. Wskazała mi ją bez słowa. Słyszałyśmy, zza drzwi kuchennych piekielny ryk płomieni. Trudność polegała na otwarciu tych drzwi. Otwierały się, na szczęście, w naszą stronę i Mme Storey zdołała się za niemi schronić. Płomień wyrwał się z kuchni, jak czerwona rozszalała bestja, osmalając nas swem gorącem tchnieniem.

W jednej chwili cały pokój stanął w ogniu i małe strumyki płomieni przekradały się już przez próg do hallu. Pożar szerzył się z szybkością i furją, jaką daje tylko benzyna. Mme Storey, wycofując się do jadalni, poza zasięg płomieni, skierowała na nie swoją gaśnicę. Cienki, syczący strumień został natychmiast pochłonięty i znikł. Ogień zasyczał tylko jeszcze głośniej. Duszący czarny dym buchał nam w twarz. Mme Storey musiała cofać się krok za krokiem.

„Musimy wyjść stąd!“ krzyknęłam.

Nie zwróciła na to uwagi. Po chwili powiedziała: „Otwórz okno, za mną. Wiatr wieje w tym kierunku“.

Usłuchałam i zaraz prąd powietrza zatrzymał w miejscu płomienie i dym. Z poza ognistej ściany słyszałam krzyki na ulicy. Mme Storey zaczęła odzyskiwać stracony teren z nieomylną dokładnością odpychając płomienie, ilekroć usiłowały ją zaatakować. Stałam z drugą gaśnicą, gotowa podać ją w chwili, gdy pierwsza się wyczerpie.

W ten sposób znów przebyłyśmy hall. Obydwie służące zbiegły ze schodów i stały na ostatnim stopniu struchlałe z przerażenia, zachowując zupełne milczenie. Opierający się i warczący ogień wepchnięto z powrotem do kuchni. Zdaleka dochodziły nas trzaski płomieni.

Gdy mieszanina chemiczna wzięła górę, ogień prędko dał za wygranę. Mme Storey po ścianach spychała go ku oknu. Nagle zgasł i kuchnia zionęła czarną pustką. Przez okno dostrzegłam ludzi, wspinających się na ogrodzenie. Przewody elektryczne ocalały, zapaliłam więc światło. Koniec końców, prócz farby, lakieru i tynku ucierpiało niewiele. Ale co za cudowne ocalenie!

Na środku podłogi leżał wielce wymowny kawałek zdeformowanej blachy. Drugi znalazłyśmy za piecem. Tymczasem przed dom zajechały samochody i strażacy dobijali się już do ozdobnej żelaznej bramy, znajdującej się obok kuchni. Chciałam pójść im otworzyć, ale Mme Storey położyła rękę na mojem ramieniu

„Nie potrzeba nam tu żadnych badań, Bello“.

Otworzywszy drzwi do piwnicy, nogą wepchnęła do środka obydwa kawałki blachy.

Strażacy wpadli, węsząc dokoła, jak to zawsze robią, i zadali kilka normalnych pytań. Wyjaśnienie Mme Storey było bardzo pomysłowe.

„Zeszłam na dół, żeby nastawić trochę wody na gazowej kuchence, poczem poszłam z powrotem na górę. Przypuszczam, że firanka, poruszana przez wiatr zajęła się od ognia. Na nieszczęście pokojówka zostawiła na oknie płyn do czyszczenia i nastąpił wybuch“.

„To wielka lekkomyślność, proszę pani, zostawiać materjał wybuchowy w takiej bliskości pieca“, rzekł kapitan straży ogniowej.

„Ma pan zupełną słuszność, kapitanie“, odpowiedziała, nie mrugnąwszy okiem. „Wyłaję dziewczynę porządnie i przyrzekam panu, że to się więcej nie powtórzy“.

Wprowadziła strażaków do jadalni, żeby się czegoś napili; odeszli po chwili, wynosząc pod niebiosa jej przytomność umysłu. Usłyszałyśmy warkot ich motorów, poczem wielka cisza zaległa ulicę. Mme Storey i ja poszłyśmy do łóżek, ale już więcej nie spałyśmy.

O jedenastej następnego ranka siedziałyśmy w gabinecie z Lathamem Rowe, adwokatem Mme Storey. Okropny, stęchły zapach wilgotnej spalenizny napełniał dom. Bagaż nasz wysłałyśmy naprzód na molo jachtowe i byłyśmy ubrane do wyjazdu aż do kapeluszy i rękawiczek włącznie.

(D. c. n.)

Niedopuszczalne stosunki

w firmach gastronomicznych

Z kół kelnerskich otrzymaliśmy następujący artykuł:

Niejednokrotnie już warunki pracy i płacy, oraz panujące stosunki w poszczególnych firmach gastronomicznych, były przedmiotem zainteresowania całej prasy stołecznej. Oto kilka faktów z tej samej dziedziny.

Znana w stolicy jedna z większych firm restauracyjnych „Gastronomja" i „Nowa Gospoda" — ma ustaloną pod tym względem renomę.

Firma angażuje pracowników kelnerskich (właściwie p. Rogiński, (współwłaściciel firmy). Poza listem gwarancyjnym Związku, Zarząd firmy pobiera od każdego pracownika kaucje, bez żadnego pokwitowania, w wysokości 50-ciu i 100-tu zł., jakoby na zabezpieczenie zapłaty świadczeń socjalnych. Podkreślić należy, że kwestja kaucyj jest wyraźnie omówiona w rozporządzeniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej „O kaucjach robotniczych"; pozatem — ponieważ w wymienionych firmach pracuje około 50 kelnerów, tak zwane sumy kaucyjne dają firmie pokaźny dochód.

W ciągu 18-godzinnej pracy niesłychanie wyczerpującej, nie wolno kelnerowi spocząć nawet w tym czasie, kiedy niema gości, t. j. w przerwie obiadowej od godz. 3-ej do 5-ej w kawiarni i od 5-ej do 8-ej w restauracji, a zmuszony jest sterczeć na nogach na rewirze, gdyż w przeciwnym razie zostaje zwolniony z pracy. Niema przesady, gdy powiem, że 90 proc. kelnerów w Warszawie było pracownikami w wymienionych firmach. Obecnie wytworzyła się paradoksalna sytuacja, że chociaż w firmie jest do 6-ciu wakujących posad kelnerskich — pomimo bezrobocia w naszym zawodzie, niema chętnych kandydatów na wspomniane placówki. System obrachunkowy, jaki wprowadziła firma, ma ukryte cechy dochodu dla przedsiębiorstwa, a mianowicie inkaso i rozrachunki pomiędzy firmą a kelnerami są uskuteczniane za pośrednictwem czeków z maszyny „National". Kelner, biorący towar dla gości reguluje wartość jego czekiem ze wspomnianej maszyny, oprócz tego przy kasowaniu zmuszony jest wybijać czek na inkaso. Często się zdarza, że kelner w pośpiechu zapomni wybić na inkaso i przy obliczeniu w dniu następnym zachodzi różnica w licznikach—towarowym i inkasowym; w tym wypadku kelner musi dopłacać firmie, pomimo, że firma żadnych strat nie poniosła. Taki wypadek nastąpił z kelnerami — Stępniewskim Stanisławem, któremu kazano dopłacić kwotę 1 zł. 20, oraz Kazimierzowi Wróblowi, któremu kazano dopłacić zł. 50 (pięćdziesiąt zł.), na co wymienieni nie zgodzili się, co dało firmie powód do wydalenia.

Podkreślić należy, że na zwrócenie się pracowników do Dyrekcji o zezwolenie sprawdzenia taśmy na kasie dla znalezienia błędu i udowodnienia, że niema różnicy pomiędzy sumą targu, a wystawionemi rachunkami. Dyrekcja odpowiedziała, że się nie zgadza. Tak samo kelner Jędrzejczak Wacław przez omyłkę wybił więcej niż należało, tak, że przy zdaniu kasy powstała różnica zł. 20. P. Rogiński, miast pozwolić na sprawdzenie kontrolki na kasie, kazał zdjąć Jędrzejczakowi obrączkę z palca na pokrycie tej kwoty i nie dopuścił do roboty tak długo, póki ten nie zapłacił powtórnie dwudziestu złotych.

Poza temi kwiatkami należałoby dodać, że choć kwestja wyżywienia jest zawarowana umową, jaką podpisali pp. restauratorzy ze Związkiem Kelnerów, firma tego nie honoruje. Pożywienie, które się wydaje kelnerom jest tak niehigjeniczne, że kelnerzy nie mogą go przyjąć. Brutalne i obelżywe traktowanie jest uzupełnieniem tych stosunków.

Życie organizacyjne

OKR. PPS. WARSZAWA PODMIEJSKA.

Zebranie Egzekutywy nie odbędzie się dnia 9 b. m., lecz dnia 16, t. j. w przyszły wtorek o godzinie 6-ej wiecz.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie operetka Lehara „Hrabia Luxemburg".

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

TEATR POLSKI. Dziś „Król" Flers'a i Caillavet'a z Maszyńskim (rola tyt.)

TEATR LETNI. Dziś farsa muzyczna „Ty to ja" w opracowaniu J. Tuwima.

DYREKCJA TEATRÓW T.K.K.T. przypomina abonentom biletów teatralnych, że bony ulgowe 30% ważne są do wszystkich trzech, czynnych obecnie Teatrów t. j. Narodowego, Polskiego i Letniego w ciągu miesięcy lipca i sierpnia.

TEATR KAMERALNY: Dziś i codziennie komedja Władysława Fodora „Mysz kościelna".

TEATR „COMOEDIA": Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych czasów.

TEATR „HOLLYWOOD" gra komedję muzyczną p. t. „Dziewczyna i Hipopotam". W rolach głównych: Lubiczówna, Skwierczyńska, Zielińska, Conti, Tom i Skonieczny.

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A".

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

„Przygoda w Grand Hotelu"

Operetka Pawła Abrahama w Teatrze „Wielka Rewja"

Gmach teatru Wielka Rewja, w którym obecnie rozgościła się operetka, mieści się przy ul. Karowej, będącej jedną z ulic Warszawy, spadających ku Wiśle. Dlatego do teatru na Karowej nie chodzi się, lecz schodzi się. Do operetki zaś w szczególności, gdyby nawet gościła w teatrze na wzgórzu, zawsze należy schodzić. Schodzić z pewnego poziomu wymagań. Operetka w twórczości scenicznej odpowiada temu, czem w sztuce kulinarnej jest bigos. Jak w bigosie, jest i w operetce ze wszystkiego potrosze: z komedji, z dramatu, z baletu, z opery — ze wszystkiego po kawałku. Najlepiej jednak niedociekać. Bigos nie jest wykwintnem daniem dla smakoszów o wydelikaconych podniebieniach, a kto chce analizować bigos, niech lepiej wcale do niego się nie zabiera.

Nie zmienia to postaci rzeczy, że i bigos może być gorszy, lepszy, a często nawet bardzo smaczny. „Przygoda w Grand Hotelu" jest bardzo smacznym i dobrze podanym bigosem.

Na treść operetki składają się dzieje i przygody jakiejś wielkoksiążęcej rodziny, która pałęta się we Francji i goni resztkami uratowanej fortuny, oraz dzieje córki przedsiębiorcy filmowego z Hollywood, szukającej tematu dla przebojowego filmu. Wielkiego sensu w tem wszystkiem niema, ale jest kilka niezłych dowcipów, jak np. ten, że i w cudach należy zachować pewną proporcję. Z tego dowcipu należałoby wnioskować, że libretto pisane było w okresie wyborczym...

Muzyka bardzo melodyjna i łatwo przeto wpadająca w ucho, co nie powinno nikogo dziwić, gdyż kompozytorem jest Paweł Abraham, mający wyrobioną markę na rynku operetkowym. A ponieważ także dyrekcja orkiestry spoczywa w dobrych rękach dyrektora Millera, przeto strona muzyczna przedstawienia wysuwa się na pierwszy plan.

P. Brochowiczówna, jakkolwiek nie ma głosu o szerokiej skali, ale jest wysoce muzykalna i wykazuje dużą umiejętność władania nim. Wszystkie jej arje i duety, w których uczestniczyła, wypadły bardzo dobrze. P. Ruszkowski ma silny i piękny głos, ale ma dziwny sposób atakowania tonów, co sprawia wrażenie krzyku.

P. Grossówna jest miłem zjawiskiem na scenie, bo i tańczy i śpiewa i gra dobrze. Zachodzi tylko pytanie, czy nie wzięła zbyt wielkiego zadania na swe młode barki. Ku końcowi przedstawienia znać po niej było duże zmęczenie.

Reszta zespołu, a więc p.p. Jabłonowska, Biernacka, Regio, Karewicz, Bogucki, Laskowski i Kleszczyński stanowili zgrany zespół.

Dekoracje i kostjumy ładne. Operetka powinna mieć powodzenie. b.

Kwiaty i śmiecie

Apel zarządu m. Warszawy do mieszkańców, by okna i balkony ozdobili kwiatami, odniósł po części skutek. W śródmieściu przybyło trochę skrzynek z kwiatami przed oknami i balkonami. Gorzej przedstawia się sprawa na ulicach dalszych, a zupełnie źle na peryferjach miasta, gdzie mieszka ludność niezamożna, od szeregu lat nękana przez kryzys i bezrobocie. Apelowanie do tych ludzi, którym przeważnie brak na kupno bochenka chleba, by posprawiali sobie skrzynki i zakupili sadzonki zakrawało na naigrywania się z nieszczęścia.

Zdaje się jednak, że zarządowi miasta o tych mieszkańców ulic Okopowej, Młocińskiej, Smoczej i t. p. nie chodziło wcale. Całe nastawienie obecnych władców stolicy jest na zagranicznego gościa, na turystę, który przyjedzie do Warszawy i pobędzie tu 2 — 3 dni.

Taki pan nie zajrzy na ul. Hrubieszowską, ani na Kolejową, lecz Warszawę będzie poznawał w granicach śródmiejskich komisarjatów.

Zarząd m. Warszawy uważa, że teraz obcokrajowiec po powrocie do swego rodzinnego Drezna, Hamburga, do swej rodzinnej Pragi, Bazylei czy Marsylji, będzie opowiadał o Warszawie, jako o mieście tonącem w kwiatach.

Być może. Pod jednym wszakże warunkiem, że cudzoziemiec ten przez cały czas pobytu w Warszawie, stale przed północą będzie już u siebie w hotelu lub w pensjonacie, a przez noc do 7 rano nie wyjrzy nawet przez okno i nie zobaczy, jak w ukwieconej Warszawie odbywa się wywózka śmieci.

Wynoszenie śmieci w otwartych koszach z podwórz do stojących na ulicy otwartych wozów urąga najelementarniejszym pojęciom o higjenie. Przechodnie o sto kroków muszą zatykać nosy i kłusem omijać zadżumione miejsca. Gdy wóz taki już jest załadowany albo zgoła przeładowany ciągnie on przez ulice miasta zarażając powietrze i zostawiając po sobie ślad z sypiących się odpadków często na już uprzątniętą przez tabor miejski jezdnię.

Ten sposób uprzątania śmieci jest hańbą stolicy i dopóki ta sprawa nie będzie uporządkowana zgodnie z wymaganiami nowoczesnej urbanistyki, Warszawa nie może się uważać za europejskie miasto, a kwiaty i trawniki raczej przypominają szminkę i puder nałożone na brudną i dawno niemytą twarz.

Co słychać w Warszawie?

MAŁO MUZYKALNI MIESZKAŃCY ULICY FLORY.

Mieszkańcy ulicy Flory zwrócili się do władz administracyjnych w sprawie dokuczliwego sąsiedztwa cukierni Dakowskiego na Bagateli. Chodzi o to, iż muzyka uprzyjemniająca pobyt gości w cukierni dokucza mieszkańcom, posiadającym okna od frontu.

PO ZMIANACH TRAS TRAMWAJOWYCH.

Jak się dowiadujemy, w biurach ministerjum spraw wojskowych przy ul. 6 sierpnia, a także w biurach ministjerjmu W. R. i O. P. i Najwyższej Izby Kontroli przy Alei Szucha, organizuje się wystąpienie z petycją do prezydenta miasta o przywrócenie dawnej trasy linji tramwajowej „O".

Petycjoniści wskazują, że ogromna ilość urzędników, wojskowych i cywilnych, zatrudnionych w tych biurach, po dokonanej zmianie nie ma możności korzystania z bezpośredniego dojazdu tramwajami do miejsca swojej pracy.

TRAMWAJE MIEJSKIE W CZERWCU.

W czerwcu tramwaje miejskie przewiozły za jednorazowemi biletami 15.602.247 pasażerów, t. j. o 0,77 proc. więcej, aniżeli w maju r. b. i o 20,27 proc. więcej, niż w czerwcu r. ub. Wozokilometrów rzeczywistych tramwaje miejskie wykonały 3,156,263, t. j. o 1,32 proc. mniej, niż w maju r. b., natomiast o 1,78 proc. więcej, niż w czerwcu r. z.

REORGANIZACJA POMOCY LEKARSKIEJ DLA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

Zarząd miejski m. stoł. Warszawy przystąpił do reorganizacji pomocy lekarskiej dla swoich pracowników.

W ostatnim czasie nastąpiło scalenie pomocy lekarskiej (dotychczas niektóre przedsiębiorstwa miejskie, jak gazownia, tramwaje i inne udzielały pomocy we własnym zakresie). Nowy statut organizacji pomocy lekarskiej jest w opracowaniu i świadczenia według nowego statutu będą utrzymane podobno na poziomie wyższym, niż w Ubezpieczalni Społecznej.

Z GŁODU.

W parku Traugutta, zasłabł i stracił przytomność 54-letni Franciszek Bartuszek, bez zajęcia (baraki na Żoliborzu, budynek 29). — Lekarz Pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu. — Po udzieleniu pomocy, nieszczęśliwego przewieziono do II-go komisarjatu.

Wyścigi Konne

ZAPISY NA DZIŚ.

Gon. I. 2.400 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr. Wicher III, Momus II.

Gon. II. 1.500 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. koni. Dyst. 2400 mtr. Kalif, Lionardo, Valentino, Harry, Lennik, Gerard.

Gon. III. 2.500 zł. Nagroda Sprzedażna dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Dratwa 1500 zł., Garda 1500 zł., Dell 1800 zł., Menada 1500 zł., Rabuś 500 zł., Lesina 1500 zł.

Gon. IV. 1.600 zł .dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Dratwa, Lambert, Cecylja Renata, Flaga, Tanagra, Bzura II.

Gon. V. 1.600 zł. dla 3 l. og. i kl Dyst. 1600 mtr. Tosca, Lady Daisy, Oleńka II, Alerte, Menada, Nagroda II, Ormianka.

Gon. VI. 3.000 zł. dla 3 l. i st. og. oraz 3 i 4 l. kl. Dsyt. 2100 mtr. Narzan, Gentry, Jarosław, Kawaler Różany, Dniepr, Tamka, Nemrod.

Gon. VII. 2.500 zł. Nagroda Sprzedażna dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Fenomen 200 zł., Bonne-Aventure 1000 zł., Nałęcz 600 zł., Elegja 1000 zł., Berggeist II 1000 zł., Honorat 1600 zł., Enigma II 600 zł., Jontek 400.

Gon. VIII. 2.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Temida, Numer, Fibula, Giovinezza, Lucyper, Arva Varalia, Menzalówna, Kabira.

Typy naszego sprawozdawcy:

1. Wicher III.
2. Lionardo, Harry.
3. Dell, Garda.
4. Flaga, Tanagra.
5. Tosca, Alerta, Oleńska II.
6. Narzan, Nemrod, Gentry.
7. Bonne - Aventure, Berggeist II, Jontek.
8. Arva Varalia, Giovinezza, Numer.

Co usłyszymy w Radjo?

Wtorek, 9 lipca 1935 r.

6.30 Pieśni „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sport.-turystyczna. 8.20 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert z udziałem sol. (płyty).

13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert Tria Dworakowskiego. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadom. o eksp. polsk. 15.30 Mała Ork. P. R. 16.15 Koncert solistów (płyty). 16.50 Codz. odcinek prozy: „Wędrówka Joanny" — powieść Ewy Szelburg-Zarembiny, czyta W. Brydziński. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Pogadanka przyrodnicza z Wilna. 18.10 „Minuta poezji". Wiersz M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskij p. t. „Najpiękniejsza zwrotka". 18.15 „Cała Polska śpiewa" (tr. z Krakowa). 18.30 Rezerwa. 18.40 „Życie artyst. i kult. stolicy". 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital R. Hambrigk. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 „Aleko" — opera w 1-ym akcie S. Rachmaninowa. 20.55 Dz. Wieczorny. 20.05 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.10 „Wesele polskie" — Suita baletowa F. Nowowiejskiego. 22.00 J. Brahms: Warjacje na temat Haydna w wyk. Londyńskiej ork. symf. 22.30 Wiadom. sport. ogólne. 22.36 Wiadomości sport. lokalne. 22.40 — 23.30 Mała ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Kobieta szuka miłości".

ACRON: „Król królów".

ATLANTIC: „Tajemnica Expressu Nr. 6".

AMOR: „Burza o brzasku" i „Zakochany zegarmistrz".

AS: „Pat i Patachon".

ATLANTIC: „Pościg za cieniem".

COLOSSEUM: „Symfonja życia" i „Czarny kot".

COLOSSEUM MAŁE: „Parada rezerwistów" i „W obliczu prawa".

CORSO: „Antek policmajster" i rewja.

CAPITOL: „Miłość dla początkujących".

CASINO: „Niedokończona symfonja"

CZARY: „Siostra Marta jest szpiegiem".

FAMA: „Koci pazur" i „Jej Królewska mość!"

FILHARMONJA: „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple.

FORUM: „Przedmieście" i „Precz z kryzysem".

FLORIDA: „Kawalkada" i „W 80 minut dookoła świata".

HELJOS: „Świat się śmieje" i „Czarna perła".

KOMETA: „Poszukiwacze złota" i rewja.

LOS: Nieczynny do 1 września.

MAJESTIC: „Niebezpieczny kochanek".

LUX: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Miasto pod terorem".

MASKA: „Świat się śmieje" i film polski.

MEWA: „Pożar nad Wołgą" i „Serce Indjanki".

MIEJSKI: „Poco pracować" i „Viva Villa".

MUCHA: „Port San Diego" i „Gniazdo zakochanych".

NOWA TOMBOLA: „Teraz i zawsze" i „Ucieczka przed ślubem".

OKO PRASKIE: „Pani nie chce dziecka" i „Droga ze Wschodu".

PALACE: „Pieśń kozaka" i „Szalona wdówka".

POPULARNY: „W twoich ramionach", „Paryskie szaleństwa" i rewja".

PETIT TRIANON: „Kobieta pod kontrolą" i „Kryzys jest skończony".

PAN: „Zmiana serc".

PROMIEŃ: „Bokser i dama".

PRAGA: „Zuzu" i „Azef".

ROXY: „Żywy zastaw" i „Shirle Temple".

RIALTO: „Noce wiedeńskie".

RIVIERA: „Dwie sieroty".

STYLOWY: „Człowiek, który sprzedał głowę".

SOKÓŁ: „Jej szampańska noc" i „Wielkomiejska symfonja".

SFINKS: „Świat się śmieje" i „Kleopatra".

ŚWIATOWID: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś".

TON: „Córka gen. Pankratowa"

UCIECHA: „Rumba" i „Rzymskie skandale".

UNJA: „Świat się śmieje" i „Bezimienni bohaterowie".

VARIETE (Cyrk): „Córka gen. Pankratowa", rewja i występy M. Hermana.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.